DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 109. Środa, 5 (17) Maja. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 4 (16) Maja.

Wypis z Protokółu Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski

MY ALEXANDER II,

Cesarz i Samowładca Wszech Rosji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

&, &, &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

Zostającego do szczególnych poruczeń przy Głównodowodzącym wojskami Warszawskiego Wojennego Okręgu, pełniącego obowiązki Prezesa Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie, Jenerał Lejtnanta *Gieczewicza*, pozostawiając na ostatnim z tych urzędów, Najmiłościwiej mianujemy Członkiem Rady Administracyjnej Królestwa z wszelkiemi prawami do tej godności przywiązanemi.

Dan w Nicei, d. 15 (27) kwietnia 1865 r.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ.

przez Cesarza i Króla,

Minister Sekretarz Stanu (podpisano) *W. Płatonow.* *)

W dodatku zamieszczony jest Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego, z dnia 26 marca (7 kwietnia) 1865 r. Nr. 14, oraz nominacje z rozporządzenia Rządu Gubernialnego Radomskiego.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.—Na zasadzie odezwy Konsulatu Jeneralnego Królewsko-Pruskiego, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podaje do wiadomości powszechnej, że z powodu zupełnego uśmierzenia zarazy księgosuszu w gubernji Warszawskiej, Regencja Departamentu Bydgoskiego odwołała zaprowadzone w miesiącu maju 1863 r. na granicy swej od strony Królestwa Polskiego środki ostrożności, mające na celu zapobieżenie wniesieniu rzeczonej zarazy do Prus.

Magistrat miasta Warszawy. — W wykonaniu reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z d. 12 (24) marca r. b. Nr. 1469.6417, podaje do powszechnej wiadomości, że wydany przez Radę Administracyjną Królestwa pod dniem 15 (27) listopada 1860 r. Janowi Meleniewskiemu 10-cio-letni list przyznania wynalazku na żniwiarkę jego pomysłu z powodu nie wywiązania się z obowiązku paragrafem 4-m tegoż listu zastrzeżonego pod względem wprowadzenia pomienionej żniwiarki w ciągu roku jednego w praktyczne użycie, list przyznania wynalazku na takową niniejszym odwołuje się. —p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major, *Witkowski.*—Naczelnik Kancelarji, *Luceński.*

*) Tekst ruski niniejszego ukazu, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

Magistrat Miasta Warszawy.— W wykonaniu postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 9 (21) Marca r. b. Nr. 11685, taryfę opłaty kwaterunkowej na rok 1865 w mieście Warszawie posiadaczy domów obowiązującą, do powszechnej wiadomości podaje.

T A R Y F A

na rok 1865 opłaty kwaterunkowej, którą właściciele domów w mieście Warszawie i na przedmieściu Pradze obowiązani są wnieść do kasy Miejskiej w miejsce dostarczania kwater w naturze.

Rangi dla których naznaczają się kwatery.	Roczna opłata. Na ulicach: I rzędu		II rzędu		III rzędu	
	Rubli i kopiejek.					
Jenerał Broni i Urzędnik 2-ej klasy	1155	—	975	—	975	—
Jenerał-Lejtnant i Urzędnik 3-ej klasy	864	—	744	—	744	—
Jenerał-Major i Urzędnik 4-ej klasy	695	25	587	25	587	25
Urzędnik V-ej klasy .	516	—	435	—	435	—
Pułkownik i Urzędnik 6-ej klasy	346	50	292	50	292	50
Podpułkownik Major i Urzędnicy 7 i 8 klasy . .	204	—	159	—	114	—
Kapitan, Sztabs-Kapitan i Urzędnicy 9 i 10 klasy .	93	—	75	—	57	—
Porucznik, Podporucznik, Praporszczyk i Urzędnicy 12, 13 i 14 klasy	69	75	56	25	42	75
Żołnierz, jego żona i dzieci	10	80	9	—	7	20
Za klatkę na jednego konia w stajni	3	65	3	65	3	65
Za miejsce na jeden powóz w wozowni	3	65	3	65	3	65

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

W ciągu ostatnich dni kilku, żaden ze sprawozdawców brukowych, nie mógł narzekać na niedostatek materjałów do tygodniowej a nawet i codziennej miejskiej kroniki. Cała ludność Warszawy, korzystając z pięknych i ciepłych dni wiosennych, pobudzona wesołem obliczem natury odrodzonej tak cudnie, podzieliła się na rozmaite grupy i wyszła na tak zwane *majówki*. Zamożniejsze lub wytrwalsze rodziny wyjechały lub wyszły za miasto, ażeby w lasku bielańskim lub w natolińskim parku, używać świeżego powietrza, na którem zawsze zbywa mieszkańcom miast wielkich; mniej dostatni i mniej cierpliwi, ograniczyli się na spacerze po wielkiej alei lub ogrodzie botanicznym i Łazienkowskim parku—a już najleniwsi pozostali w ogrodzie Saskim, który od niejakiegoś czasu przetworzył się już w salon wiosenny, gdzie pomiędzy dwoma rzędami wspaniałych kasztanów i lip, otaczających główną aleę, jak pomiędzy kolumnadą galerji przechadzają się wystrojone jaskrawo piękności nasze w asystencji grzecznych rycerzy, którzy zamiast barwy dam swoich myśli, noszą ich szale na ręku, lub podpierają je same w mozolnym pośród kurzawy spacerze. Przy tej sposobności, musimy tu zrobić uwagę, która będzie zarazem odpowiedzią na odezwę jednej z dam, żądającej z pewną ironją od nas, stanowczej informacji—jak nosić suknie należy, rozpuszczone z ogonem czy też podpięte w festony, albowiem według zdania korespondentki, obadwa te sposoby zarówno są potępione, a przynajmniej wyszydzane przez złośliwych moralistów dziennikarskich. Otóż, zdaniem naszem, w obecnej porze, szczególniej zaś podczas spaceru w ogrodach publicznych, a nawet i po ulicach, damy powinny używać pomocy swych *paziów*, i w pięknych festonach unosić swoje spódniczki; tym sposobem unikną i same kurzawy i wzniecać jej za sobą nie będą, a jeśli jakiś mizantrop, lub katon surowy uczyni im za to wymówkę, niech ją odrzucą z lekceważeniem na jakie zasługuje każda nieusprawiedliwiona a nawet i słuszna przygana zrobiona zuchwale tej płci, która tylko na pochwały i admirację brzydszej połowy rodu ludzkiego zasługuje....

Oprócz takich procesjonalnych spacerów lub majówek rodzinnych, — pojedyncze indywidua, złożywszy każdy jakąś sumkę do wspólnej kasy—odbywają obecnie częste za miasto wycieczki i rozłożywszy się taborem w jakiejś słynącej z piękności okolicy miasta, przepędzają tam dzień cały wśród swobodnej zabawy.

Lecz te wszystkie wycieczki i spacery, stanowią jedynie pastoralną, czyli sielankową część rozrywek, jakich używają mieszkańcy Warszawy. Nie zbywa im na innych, estetyczniejszych choć mniej swobodnych może.

Jednakże w ciągu ostatnich dni kilku, dwa szczególnej ewenementa zajęły całą uwagę publiczności,—pierwszym z nich był wyjazd trupy włoskiej, która już opuściła Warszawę na sezon letni, zachwyciwszy ją na pożegnanie przedstawieniem wyjątków z najpiękniejszych oper, o czem już we wczorajszym Dzienniku osobną uczyniono wzmiankę;—drugi spowodowały wyścigi konne, wykonane w ciągu dwóch dni z kolei na placu broni, w hipodromie umyślnie zbudowanym.

Artyści włoscy, których sześciomiesięczny pobyt w Warszawie spokrewnił już serdecznie z publicznością tutejszą, pożegnani byli z zapałem przez muzykalnych słuchaczy; napełniających salę teatru w czasie ostatniego widowiska; wprawdzie widowisko to nie było przedstawione na korzyść chórów tutejszych jak o tem mylnie nas uwiadomiono, jednakże ogołocone z tej filantropijnej tendencji nie mniej przeto świetnem i sympatycznem było.

W ostatnim teatralnym fejletonie, pisząc o operze włoskiej i śpiewakach w ogólności, stawiliśmy naszym artystom trupę włoską jako wzór i przykład pracowitości—ażeby więc zdanie to, poprzeć dowodem, przytaczamy dziś liczbę oper i ilość przedstawień wykonanych przez artystów włoskich, podczas pobytu ich w Warszawie. Otóż, siedmdziesiąt pięć widowisk zajęły te przedstawienia! Cyfra ogromna, która budzi prawdziwe zdumienie publiczności tutejszej. Od 10-go grudnia roku zeszłego do 15-go maja r. b. grano ośm razy Cyrulika; trzy razy Kto co lubi (miscelanea) złożone z Napoju, Włoszki w Algierze, Don Bucefala, Semiramidy i Lukrecji; dziewięć razy Trubadura i sześć razy Don Pasquale; tyleż razy Kopciuszka; dwa razy Ernaniego; raz znowu miscelaneę z Lukrecji i Rigoletta; trzy razy Martę; siedm razy Lindę a ośm Traviatę; Fausta przedstawiono jedenaście razy; Wesele Figara zajęło pięć reprezentacji, cztery Semiramida, a wreszcie, na pożegnanie, dano ostatnie wielkie, zbiorowe widowisko, o którem już wspominaliśmy. Oprócz tego szeregu reprezentacji teatralnych, artyści włoscy brali udział w koncertach na cel dobroczynny w salach redutowych i resurcie kupieckiej, jak również w koncertach dla pp. Szletyńskiego i Kozieradzkiego. Dodajmy do tego próby codziennie prawie odbywane, próby sumienne i zupełne, a będziemy mieć jasny dowód ogromnej pracy tych artystów, za

Do ulic I-go rzędu liczą się: Krakowskie-Przedmieście, z placem około kolumny Zygmunta, Ś-to Jańska, Stare-Miasto, Kanonia, Dziekania, Freta szeroka, od Nr. 248/9 do 257 i od Nr. 273 do 280 włącznie, Podwal oprócz sklepów pod Nr. 514, Senatorska, Nowo-Senatorska, Miodowa, Kapitulna, Długa, Bielańska, Wierzbowa, Czysta, Tłomackie, Niecała, Danielewiczowska, Kozia, Trębacka, Przejazd, Leszno do Żelaznej, Rymarska, Elektoralna, Orla, Solna, Chłodna do Żelaznej, Zimna, Ptasia, Przechodnia, Żabia, Targowa, Graniczna, Skórzana, Gnojna, Krochmalna do maneżu do 1008*ab*, Grzybowska do Ciepłej, Królewska, Kredytowa (Erywańska), Próżna, Twarda do Ciepłej, Plac Grzybowski, Bagno, Nowy-Świat z placem Ś-go Aleksandra, Ś-to Krzyska, Mazowiecka, Szpitalna, Warecka, Jasna, Szkolna, Marszałkowska do Pięknej, Sienna do Wielkiej, Zgoda, Złota do Marszałkowskiej, Bracka, Mokotowska do Pięknej, Ujazdowska Alea, Wiejska do Nr. 1726*D* i Nr. 1728/9 włącznie, Książęca do Smolnej, Ś-to Jerska oprócz Nr. 1791/2, Nowiniarska, Wałowa, Franciszkańska, Nalewki, Nowolipki, do Dzikiej, Nowolipie do Karmelickiej, Karmelicka, Dziekanka, Bednarska, Oboźna do Topieli i Browarnej, Aleksandrja, Ordynacka do Aleksandrji, Smolna, Jerozolimska do rogatki. Do tegoż rzędu zaliczają się domy przy Saskim placu i ogrodzie, których numera należą do Krakowskiego Przedmieścia.

Do ulic II-go rzędu liczą się: Jezuicka, Piwna, Zapiecek, Piekarska, Dunaj, Nowomiejska, Krzywe-Koło, Mostowa, Nowe-Miasto, Freta wązka, Leszno od Żelaznej do Wału miejskiego, Ogrodowa do Żelaznej, Biała, Zatyłki, Chłodna od Żelaznej do Wolskich rogatek, Krochmalna od 991 do Żelaznej, Grzybowska od Ciepłej do Żelaznej, Twarda od Ciepłej do Żelaznej, Chmielna od Marszałkowskiej do Żelaznej, Ciepła, Waliców, Ceglana, Żelazna, Pańska do Żelaznej, Zielna, Wielka, Śliska, Sosnowa, Złota od Marszałkowskiej do Żelaznej, Widok od Marszałkowskiej, Żórawia, Wspólna, Hoża do Marszałkowskiej, Wilcza do Marszałkowskiej, Krucza, Koźla, Bonifraterska od Franciszkańskiej do Nr. 2161 i i 2168 włącznie, Czerniakowska do Górnej, Zakroczymska, Muranowska z placem, Gęsia od Nalewek do Smoczej, Dzika do Gęsiej, Dzielna do Smoczej, Nowolipki od Dzikiej do Smoczej, Nowolipie od Karmelickiej do Żelaznej, Mylna, Marjensztadt, Tamka, Miła, Smocza do Gęsiej, Sienna od Wielkiej do Sosnowej, Pawia od Dzikiej do Smoczej, Solec, Browarna, Furmańska, Sowia, Marjańska, Gęsta.

Wszystkie inne ulice powyżej nie wymienione, jak niemniej Przedmieścia Wola, Praga i Powązki należą do ulic III-go rzędu.

Uwaga I. Ponieważ kwaterunek w mieście Warszawie, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 12 24 Października 1837 roku ustanowiony jest w naturze, przeto opłata w niniejszej tabeli, oznacza się dla tych tylko właścicieli, którzy dla rozmaitych przez Zwierzchność uwzględnionych przyczyn, kwaterunku w naturze ponosić nie mogą.

Uwaga II. Niniejsza tabela może być zmienioną na rok następny, stosownie do ceny kwater w mieście i przez wzgląd na szczególne okoliczności lecz nie inaczej jak z zatwierdzenia J. W. Namiestnika Królestwa.—P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major, *Witkowski*. Naczelnik Kancelarji, *Luceński*.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ma honor zawiadomić członków swoich, iż posiedzenie centralne Towarzystwa odbędzie się w dniu 6 (18) b. m. (to jest w Czwartek) o godzinie 5 z południa, a zarazem prosić ich o łaskawe zebranie się na to posiedzenie, nadmieniając, że wykaz interesów które przedstawione będą na posiedzeniu do decyzji, każdy z członków może odczytać w Kancelarji Towarzystwa codziennie pomiędzy godziną 5-ą a 7-ą wieczorem, poczynając od wtorku, i że tylko członkowie Towarzystwa będą mieli dozwolony wstęp na pomienione posiedzenie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 4 (16) Maja.

W dniu 12-ym b. m. z Algieru nie nadeszły żadne depesze do Paryża; przerwa ta spowodowana została popsuciem drutu elektrycznego, ktory łączy Oran z Kartageną. *Monitor* z 13-go, podaje tylko spóźnione depesze o wycieczce cesarza do Medeah i do Blidah. Tenże dziennik zamieszcza także pomyślne wiadomości z Meksyku. Organ urzędowy rządu meksykańskiego ogłosił statut tymczasowy nowozałożonego cesarstwa.

Książę Napoleon wyjechał 12-go wieczorem do Korsyki, gdzie będzie przewodniczył przy odsłonięciu pomnika wystawionego w Ajaccio Napoleonowi I i jego braciom.

W ciele prawodawczem oczekują na rozdanie drukowanego sprawozdania komisji budżetowej. Utrwala się też mniemanie, iż prawa finansowe wywołają żywe rozprawy. Niektóre znakomitości parlamentarne, a między innemi p. Thiers, wezmą w nich udział.

Angielski konsul jeneralny w Tunisie, doręczył urzędownie bejowi oznaki orderu Łaźni. Nic nie byłoby w tem dziwnego, powiada *Le Nord*, gdyby zaszczyt jaki spotkał beja był w pewnym związku z pogłoskami o wizycie jaką ma mu oddać cesarz Napoleon; tradycyjne współzawodnictwo obu tych mocarstw w tym kraju, sprzeciwiałoby się bowiem temu, aby jedno z nich dało się prześcignąć w uprzejmości względem beja. Wiadomość zresztą o tych odwiedzinach Napoleona, wcale nie jest urzędowa.

W Anglji *Morning Post* z 12-go poświęca główny artykuł rozbiorowi kwestji postawionej w parlamencie przez p. White, deputowanego z Brighton, mianowicie czy rząd angielski będzie nadal przyznawał stanom skonfederowanym prawa strony wojującej, i wnioskuje za odmówną odpowiedzią, opierając się na ucieczce Jeffersona Davis, który nie ma już prawa żądania władzy, jakiej nie może już sprawować. Podług *Morning Heraldu*, mówiono przed kilkoma dniami w różnych kółkach angielskich, że p. Adams, z wyraźnego rozkazu prezydenta, zażądał od gabinetu w bardzo stanowczych wyrażeniach zlikwidowania wierzytelności amerykańskich, za straty poniesione przez obywateli tego kraju w skutek zdzierstw dokonanych przez *Alabamę* i tym podobne statki. Powiadają także, że poseł angielski, p. Bruce, doniósł z Washingtonu, iż ton prezydenta Johnsona zupełnie jest inny niż Lincolna, i że przewiduje, iż zachowanie przyjaznych stosunków z północą, wielkie przedstawi trudności. *Daily News* zaprzecza pierwszej pogłosce przytoczonej w *Morning Heraldzie*.

Z Włoch, w przedmiocie misji p. Vegezzi, nie mamy żadnych świeżych wiadomości. Najoczewiściej okazuje się jednak ze wszystkich sprzecznych nowin ogłaszanych w dziennikach, że punkta sporne w kwestji duchownej nie zostały jeszcze stanowczo załatwione, i że postawione tylko zostały jako przedmiot układów, które mają się następnie toczyć. Telegram tymczasem przynosi treść okólnika ministra sprawiedliwości. który wcale nie będzie mile przyjęty w Rzymie. Okólnik ten bowiem poleca, aby pomimo cofnięcia prawa o zniesieniu klasztorów, nadal zawieszono udzielanie *exequatur* na *beneficia* duchowne. Minister powiada, że opóźnienie w przeprowadze-

---

którą słusznie należało im wielkie wynagrodzenie. Słyszeliśmy, że ostatni nasz fejleton teatralny wzbudził niezadowolenie w sferach tutejszej opery—nie pojmujemy dla czego? Stawiając włoską trupę za wzór naszym śpiewakom i śpiewaczkom, nie mieliśmy zamiaru ubliżać im zgoła. Owszem, czekamy niecierpliwie na rozwój i postęp opery miejscowej, a powodzeniem jej serdecznie cieszyć się będziemy; nie możem jednak być niesprawiedliwi i zaprzeczać należnych pochwał artystom cudzoziemskim, dla tego jedynie, że nie rodzili się w Warszawie—w czem zresztą nie zostawiono im swobodnego wyboru...

Zwracamy jeszcze uwagę czytelników naszych, a szczególniej też reżyserji tutejszej, że artyści włoscy w ciągu całego pobytu w Warszawie, przedstawiając taką ilość widowisk, raz tylko jeden i to z powodu usprawiedliwionego zupełnie, zmienili zapowiedziany spektakl; gdy u nas, z błahych i już tylko samemu chyba reżyserowi wiadomych przyczyn, ustawicznie zapowiadają na afiszach takie sztuki, których wieczorem nie grają, zastępując je pierwszemi lepszemi, podjętemi ze spróchniałego repertuaru. Tłumaczą się nam prócz tego przedstawieniem wykazu sztuk nowo-przedstawionych lub wznowionych na debiuta,—wykazu, który zestawiony z dawniejszemi reżyserjami, na korzyść dzisiejszej wypada; nie przeczymy temu—lecz zaniedbanie poprzednie, nie usprawiedliwia słabego postępu, i dla tego słusznie domagaliśmy się i domagać będziemy większej pilności w ekspozycji i obfitszego uposażenia repertuoru, nowemi lub wyborowego tłumaczenia sztukami.

Wyścigi konne w hippodromie na placu broni, wzbudziły wprawdzie wielką ciekawość w publiczności, lecz nie zadowolniły jej zupełnie. Przedewszystkiem, zraziły wielu zbyt wysokie ceny oznaczone na ekwipaże i pierwsze miejsca, a następnie, i sam program widowiska zbyt ubogim się wydał. Wprawdzie p. Hanneman wykonał biegle i pompatycznie „Wjazd tryumfalny Cezara", stojąc na dwóch a kierując dwunastoma końmi, na których dwukrotnie przebiegł metę. Dobrze się popisali i rzymianie, stojący na nieosiodłanych koniach, a wyścig w tryumfalnych wozach na wzór starożytnych rzymskich gonitw, podobał się powszechnie,—jednakże część niewieściego personelu; o który najbardziej widzom chodziło... nie popisała się dobrze; pomiędzy czterema amazonkami figurującemi w wyścigu, nie było żadnej z słynniejszych; panie: Lemans, Slezak, Rudolfi i Miss Zephora, nie brały udziału w tych hippodromowych reprezentacjach, a jedynym epizodem komicznym, był podczas pierwszego widowiska wyścig amatorów w workach—po szynkę, podczas drugiego zaś, skakanie zgłodniałych uliczników po zawieszone na wzniesieniu kiszki i serdelki! Obadwa te epizody były śmieszne, lecz nie dowcipne wcale i nader małe zrobiły też wrażenie!

Podobno już cyrk Hinnego zamierza niebawem opuścić Warszawę— tak przynajmniej zapewniają nas jego obwieszczenia; mniemamy jednakże iż pozostanie jeszcze przez czas jakiś a dziwimy się, że nie czeka na przybycie czerwca, który zwykle bywa letnim karnawałem Warszawy, ze względu na różnorodne zabawy i interesa nagromadzone tu w epoce Ś-to Jańskich kontraktów. Jeżeli jednak p. Hinne postanowił już ostatecznie opuścić nas wkrótce, pocieszmy się wiadomością, że sławny i uwielbiony przez publiczność tuszą *Bilse*, wraz ze swoją orkiestrą przyjedzie za dni kilka, wraz z dzierżawcą Doliny Szwajcarskiej, który po niego się udał za granicę. Pomysł ten dowodzi wielkiej zręczności i zabiegłości p. Ważniewskiego a i Bilsemu i zakładowi Doliny nie małe przyniesie korzyści. Przez całe cztery miesiące, bo aż do połowy września trwać mogą koncerta w ogrodzie Doliny, a podąży na nie cała Warszawa, znająca już tak dobrze Bilsego i jego wyborną orkiestrę.

Wracając do sprawozdania z bieżących faktów, pobieżnie chociaż nadmienimy, że na koncercie, który w przeszły piątek w sali Dobroczynności wykonano, oprócz p. Trebelli i jej włoskich kolegów, których jak zwykle zachwycili publiczność zebraną tam dość licznie, ukazała się młoda, pierwszy raz publicznie słysześć się dająca pjanistka, panna Marja Peschke, uczennica p. Strobla, której gra czysta i biegła zapowiada świetne w przyszłości powodzenie; wolelibyśmy jednak, ażeby młode artystki czy amatorki w ogóle, występując publicznie, nie grywały od razu kompozycji Szopena; lepiej jest egzekwować innych znakomitych mistrzów — nie brak ich wszakże wcale! Szopen należy do wyjątkowych kompozytorów, wymaga on nie tylko biegłości od palców egzekutora lecz całych jego skarbów duchowych i głębokiego własnej myśli pojęcia. Wiedzą o tem grający Szopena koncertanci i najczęściej właśnie przetwarzają dziwacznie charakter i ducha jego utworów, *deklamując* one, każdy po swojemu, w sposób nie zawsze szczęśliwy! Oprócz p. Brauman, która jest pod każdym względem znakomitą egzekutórką, nie słyszeliśmy tu obecnie nikogo, grającego Szopena tak, jak na to zasługują, jak tego domagają się, świetne dzieła tego genjalnego muzyka-poety!

Uzupełniając to sprawozdanie dzisiejsze, donosimy że w zeszłą niedzielę, przyjaciele i znajomi pana Tomasza Le-Bruna, którzy tyle przyjemnych chwil spędzili na jego muzykalnych porankach, wręczyli mu w darze obraz, pędzla F. Kostrzewskiego, przedstawiający wesele wiejskie. Obraz piękny i dobrze wybrany na dar dla pana T. L., który umiłowawszy głównie muzykę, nie mniej przeto ceni inne pobratymcze jej muzy.

Jeszcze jedna z muzykalnej dziedziny wiadomość! Od przyszłej niedzieli za tydzień w sali resursy obywatelskiej, odbędzie się poranek muzykalny uorganizowany przez p. Tomasza Le Bruna, na korzyść tych artystów, którzy jego poranki przy ulicy Chmielnej perjodycznie dawane, wspierali swojemi talentami i nadal wspierać będą. Na tym koncercie, obok muzyki i śpiewu będzie i deklamacja również— a zbiorowe te fragmenta sztuki, dadzą niejako wyobrażenie o dążności i barwie niedzielnych poranków p. Le Bruna, które po upływie letniego sezonu znowu rozpocząć się mają.

Al.

niu reformy zgromadzeń duchownych, nie potrwa dłużej nad kilka miesięcy.

Na posiedzeniu pruskiej izby niższej z 13-go, memorjał o kosztach wojny z Danją, odesłany został dla rozbioru do komisji budżetowej, jakkolwiek rząd wymagał odesłania do osobnej komisji, i chociaż prezes Grabow popierał to żądanie. Rozprawy co do przedstawień uczynionych przez gabinet, w przedmiocie podatków stałych i niestałych, wywołały bardzo kategoryczne oświadczenia ministra skarbu p. Bodelschwinga. Jeden z deputowanych zażądał odroczenia, na co p. Bodelschwing uczynił uwagę, iż dla rządu obojętną jest rzeczą, czy przedstawione etaty będą roztrząsane w tym samym dniu lub później, gdyż tu rzecz chodzi tylko o rewizję a nie o uchwalenie podatków. Odroczenie odrzucono, poczem kilku deputowanych przemawiało przeciwko podatkowi od budowli, żądając jego zniesienia. Minister skarbu oświadczył wówczas, iż spodziewa się, że postanowienie jakie mogłoby w tej mierze zapaść, pozostałoby bez skutku w kraju, gdyż rząd prawnie jest upoważniony do pobierania istniejących podatków. Dodał także, że gdyby nadano jaki skutek myśli zniesienia podatku od budowli, smutne wynikłyby ztąd następstwa dla opodatkowanych, rząd bowiem pomimo tego, musiałby pobierać opłatę. „Izba,” rzekł w końcu, „nie może mieć zamiaru powzię„cia postanowienia, które pozostałoby jako nie „byłe. Co do mnie samego, chcę uniknąć zatar„gu i dla tego żądam odrzucenia wniosku.” 160 głosów przeciwko 48 stanęło po stronie ministra i uchwaliło utrzymanie podatku.

Król Belgów, którego zdrowie wciąż się polepsza, polecił p. Luesemans, gubernatorowi Leodjum i jenerał-lejtnantowi Fleury, aby udali się do Akwizgranu, dla powitania w jego imieniu króla pruskiego, podczas jego pobytu w tem mieście, z okoliczności uroczystości wydanych na pamiątkę przyłączenia prowincij nadreńskich do Prus.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencję z Zurichu, oraz opis ostatnich chwil korpusu armji województwa krakowskiego.

---

* W niedzielę, d 2-go (14) b. m., JW. Hrabia Namiestnik, o godzinie 12-ej w południe, raczył zwiedzić szpital Ujazdowski.

---

* *Ostd. Post. Wiedeń, 19 maja.* Wielki Książę Michał Mikołajewicz wraz z Wielką Księżną Olgą przybyli tu wczoraj z rana o godzinie 9½. Ich cesarskie moście cesarz i cesarzowa austrjaccy przybyli na ich powitanie z Schönbrum do Wiednia. Cesarz miał na sobie mundur jenerała ruskiego, również jak i książęta Leopold, Albrecht i Karol Ferdynand. Hrabia Thun, wielu jenerałów i wyższych oficerów, oraz poseł ruski hrabia Stackelberg wraz z całym składem ruskiej ambasady, znajdowali się także na dworcu kolei żelaznej, gdzie odkomenderowano również wartę honorową z pułku piechoty barona von Rossbach. Gdy pociąg wiozący Wielkiego Księcia przybył na dworzec kolei żelaznej, muzyka wojskowa powitała go hymnem narodowym ruskim. Jego cesarska mość wszedł wtedy na platformę, aby powitać Wielkiego Księcia, mającego na sobie mundur pułku Wielkiego Księcia Michała. Cesarz uściskawszy go dwukrotnie podał rękę Wielkiej Księżnie Oldze gdy wysiadała z wagonu. Dostojni goście zajechali do pałacu cesarskiego, gdzie tego samego przedpołudnia nastąpiło wielkie przyjęcie, na które przybyły także księżniczki krwi. Około godziny 12-ej z południa dostojni goście udali się do Schönbrum, dla oddania wizyty rodzinie cesarsko-austrjackiej, gdzie na ich cześć wyprawiono wielki obiad.

---

* Do *Rus. Inw.* piszą z Nicei: Rosjanie przebywający czasowo w Nicei, przedstawili, za pośrednictwem posła naszego w Paryżu, barona Budberga, adres księżniczce Dagmar. Jej wysokość wyjechała, z królową matką i bratem, księciem następcą tronu, tego samego dnia, kiedy przewożono zwłoki człowieka, tak drogiego jej sercu, z willi Bermont do kościoła. Wiecie zapewne, z jaką miłością i poświęceniem pielęgnowała ona umierającego. Rozsądek, dobroć, obejście, wszystko w niej jest czarujące. — Oto jest przekład adresu z oryginału francuzkiego: „Nieszczę„ście, które pogrążyło w smutku nasz Najdostojniej„szy dom Cesarski i Rosję, zdwaja się dla nas myślą „o boleści, jakiej doznaje wasze tkliwe serce. W głę„bokiem uczuciu przywiązania do naszego zmarłego i „ukochanego Wielkiego Księcia, czerpiemy śmiałość „wynurzyć waszej wysokości najżywszy spółudział ja„ki bierzemy w waszym strasznym i tak dotkliwym „smutku. Pozwalamy sobie zapewnić waszą wyso„kość, że zachowamy na zawsze, jako spuściznę prze„kazaną nam przez opłakiwanego przez nas Wielkie„go Księcia, uczucia pełnego szacunku przywiązania „i nieśmiertelnej przychylności do waszej najdostoj„niejszej osoby.“ Adres był pomyślany, ułożony i podpisany w przeciągu dwóch do trzech godzin. Wiele z dam podpisało takowy. Niezawodnie podpisałyby były wszystkie, lecz nie było czasu — albowiem księżniczka odjeżdżała.

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 8 maja.* Pomiędzy emigracją polską bawiącą w Szwajcarji, rozeszła się raptem pogłoska, że rząd francuzki postanowił utworzyć legion zagraniczny. Liczni wychodźcy bawiący w mieście Frauenfeld i jego okolicach powiadali nawet, że otrzymali od swych dawnych przywódców powstańczych bezpośrednie rozkazy bezzwłocznego udania się do Strazburga, ażeby się dać tam zwerbować. Opuścili oni przeto warsztaty, w których pracowali, i udali się do pomienionego miasta. Pogłoska ta szerzona była z taką gorliwością, że niektórzy wychodźcy pobiegli nawet do sąsiednich wiosek, ażeby oderwać tam swych kolegów od pracy i zabrać z sobą. W ciągu kilku dni 10 wychodźców opuściło Frauenfeld i jego okolice. Z innych także miejscowości, znaczna liczba wychodźców udała się do Strazburga, a wielu innych idzie za ich przykładem. Wielkie jest zdziwienie i niezadowolenie tych, którzy dali wychodźcom zatrudnienie, i których naraz opuścili robotnicy, na których z pewnością liczyli, i obawiać się należy, że okoliczność ta utrudni umieszczenie w Szwajcarji tych polaków, którzy szukają zatrudnienia. Co się tyczy pogłoski o utworzeniu francuzkiej legji zagranicznej, same nawet pisma emigracyjne powątpiewają o jej prawdzie i wynurzają przekonanie, że werbowanie wychodźców w Strazburgu odbywa się w innym zupełnie celu. *Weisse Adler* ostrzega przed temi werbunkami.

* *Schl. Z. Chełmno, 11 maja. Nadwiślanin* donosi, że prokuratorja królewska w Bydgoszczy, w zeszłym tygodniu na tamtejszej poczcie, przejęła list zaadresowany do właściciela dóbr w Trzebczu, p. Slaskiego. Pomieniony list, który po rozpieczętowaniu zwrócony został następnie p. Slaskiemu, opatrzony był dwoma pieczęciami rządowemi, z zastrzeżeniem, że otwierany został przez prokuratorję królewską w Bydgoszczy, urzędownie i według formy prawnej.

* *Patr. Z.* Pięćdziesięcioletni jubileusz przyłączenia na nowo prowincji poznańskiej do monarchji pruskiej, który ma być obchodzony w poniedziałek (15-go b. m.), znajduje naturalnie poparcie ze strony znacznej większości mieszkańców, lecz ma także niektórych swych przeciwników. Ci ostatni należą po większej części do tej klasy ludzi, którzy trzymają nie tylko z polakami, lecz w ogóle także ze wszystkimi przeciwnikami swej ojczyzny i swej narodowości, jeżeli tylko widzą, że staje się zadosyć ich ideom rewolucyjnym, lub przynajmniej ich namiętnościom politycznym; częścią zaś są to ludzie nie mający należytego pojęcia o swych własnych stosunkach, i tym właśnie przychodzimy w pomoc z kilkoma krótkiemi wiadomościami. Położenie, w jakiem Prusy objęły w posiadanie w. księztwo poznańskie, było nader smutne, co pochodziło z zupełnej prawie anarchji, będącej skutkiem całkowitego braku ustawy krajowej, zupełnego wyjęcia z pod prawa znacznej większości mieszkańców, oraz długotrwałego brania udziału we wszystkich wyprawach napoleońskich. To co Fryderyk Wielki powiedział przy pierwszym podziale Polski, mogło i w roku 1815 być zastosowane do tego kraju. W swych *Mémoires de 1765 jusqu'à* 1775 (Chap. I. pag. 88—89) mówi on o Polsce jako o kraju pogrążonym w jak największym nieładzie i ciemnocie; nie było tam żadnego katastru, żadnego uregulowania podatków, żadnych zakładów naukowych, żadnych dróg publicznych, i same miasta, złożone nie z domów, lecz z brudnych lepianek, były zniszczone, tak przez częste epidemje, jak i przez wojny, i nie posiadające ani przemysłu, ani środków wyżywienia się. To co wśród tych okoliczności Prusy uczyniły z następstwem czasu dla w. księztwa poznańskiego pod względem podniesienia gospodarstwa wiejskiego, polepszenia dróg komunikacji (w r. 1815 Poznańskie nie posiadało ani jednej mili drogi bitej, obecnie zaś ma 56 mil dróg żelaznych i 338½ mil dróg bitych), zakładów naukowych (dopiero Prusy zaprowadziły system szkolny odpowiadający potrzebom niższych klas ludności), przemysłu, dobrobytu miast i t. d., i t. d., przyzna każdy człowiek nieuprzedzony, jeżeli tylko porówna to co było przedtem z teraźniejszym stanem prowincji. Sądzimy, że wśród tych okoliczności, nawet polscy spółobywatele prowincji poznańskiej muszą być wdzięczni za wcielenie jej na nowo do monarchji pruskiej; w każdym razie obowiązkiem jest niemców i prusaków przypomnieć sobie w dniu 15-ym maja wszystkie te dobrodziejstwa i błogosławieństwa, które spłynęły na poznańskie skutkiem powrotu tej prowincji pod łagodne i sprawiedliwe rządy Prus.

* *Patr. Z. Poznań, 12 Maja.* Ile razy stronnictwo postępowców zaprząta się prowincją poznańską, tyle razy daje dowody wielkiego nierozsądku i nieprawdy. Mniemanie, jakoby poprzednik teraźniejszego naczelnego prezesa prowincji poznańskiej utracił swą posadę z tego powodu, że oświadczył się przeciw zaprowadzeniu stanu oblężenia, należy do rzędu tych bajek, o których powiadają bardzo trafnie: „Szelmi wymyślili je, a głupcy i dzieci powtarzają.” Od r. 1848 nikt nie myślał o zaprowadzeniu w poznańskiem stanu oblężenia. W r. 1863, władze otrzymywały wprawdzie z rozmaitych stron wnioski co do ogłoszenia stanu oblężenia, wnioski zaś te pochodziły od mieszkańców narodowości tak polskiej jak i niemieckiej, którzy życzyli sobie, ażeby w prowincji poznańskiej zapobieżonem zostało panującemu wówczas w Polsce teroryzmowi mordu i band rabusiów. Lecz tak władze prowincjonalne, jak i wyższe zarządy centralne wynurzyły przekonanie, że zwykłe środki będą wystarczające. Na szczęście nie mieliśmy wówczas, tak jak w kwietniu 1848 r., ministerstwa doktrynerskiego, i przeto stronnictwo postępowców nie zdołało urzeczywistnić przy pomocy rządu swych zachcianek rewolucyjnych. Ponieważ pp. Mierosławski, Guttry, Królikowski i ich spólnicy zrozumieli, że tym razem mieć będą trudniejsze w Prusach zadanie niż poprzednio, przeto postanowili oni bardzo roztropnie nadrabiać miną i pozostawić Prusy w spokoju, t. j. tymczasowo — dopóki głupcy ze stronnictwa postępowców nie przysposobią dla nich pola o tyle, ażeby mogli oni i tu jawnie wystąpić. Lecz do tego nie przyszło, i obie strony pozostały przy swych zamiarach i przy potajemnem porozumieniu ludzi jednomyślących, lub przynajmniej żywiących jednakowe zachcenia piastowania władzy. Niemniej błędne i skrzywione są sądy niektórych deputowanych w przedmiocie procesu wytoczonego o zdradę stanu i stanowiska sędziów i prokuratorji względem tegoż procesu, tudzież w przedmiocie spółdziałania w tymże procesie władz administracyjnych i policji, które to spółdziałanie zależało jedynie na komunikowaniu najlepiej im znanego materjału faktycznego, jak tego prawo wymaga.

---

* *La Patr.* Z Turynu donoszą, że z tamtej strony Mincio panuje jak najzupełniejsze usposobienie pokojowe. Jenerał Benedek, odbywając w przeszłym tygodniu w Mantui przegląd pożegnalny przed powierzeniem jenerałowi Gablentz dowództwa nad armją, oświadczył, że pokój panujący w Europie, pozwala na udzielenie urlopów 70,000 ludzi, przez co skład każdej kompanji zredukowany zostanie o 75 blizko ludzi.

* *La Patr. Rzym 6 maja.* P. Vegezzi wyjechał ztąd dla zakomunikowania królowi Wiktorowi Emanuelowi niektórych roszczeń stolicy apostolskiej. Na jedną z nich, między innemi, nie mógłby przystać żaden pełnomocnik, jakikolwiek posiadałby mandat, chybaby miał szczególne od swego monarchy upoważnienie, albowiem roszczenie to jest ze wszech miar przeciwne wolności i narodowości państwa. Rząd papiezki żąda mianowicie, ażeby biskupi nie byli obowiązani do składania przysięgi na wierność rządowi. Ma to być warunek, za którym stolica apostolska koniecznie obstaje. Była także niejednokrotnie mowa o tem, ażeby uzyskaną została *zupełna niezawisłość biskupów względem władzy świeckiej.* Ciągła odpowiedź p. Vegezzego na to roszczenie była taką, jaką powinien dawać każdy mąż roztropny. „Francja jest katolicką, powiedział „on, Hiszpanja, Portugalja i Austrja są również kato„lickiemi, a pomimo to, biskupi ulegają w tych kra„jach władzy świeckiej. Dla czegóżby nie miało być „tak samo we Włoszech.” Prawda, że za pomocą tego roszczenia względem Włoch, stolica apostolska chce jedynie wprowadzić w wykonanie dążności, jakie okazuje względem wszystkich innych krajów. Bardzo wątpliwą jest rzeczą, ażeby zdołano osiągnąć szczere pojednanie, albowiem w obec takich warunków, jakie chciałby narzucić rząd papiezki, rząd włoski byłby zmuszonym do zrzeczenia się swych najlegalniejszych prerogatyw.

* *La Fr. Italia* ogłasza w swym numerze z 12-go b. m. korespondencję z Rzymu, datowaną 8 b. m., o-

bejmującą nadzwyczaj dokładne i jasne sprawozdanie z misji p. Vegezzego do stolicy apostolskiej. Okazuje się z tego sprawozdania, że porozumiano się co do punktów, których przyjęcie uznane zostało przez obie stony jako bardzo pożądane. Punkta te są następujące: powrót biskupów nieobecnych w swych djecezjach; uznanie biskupów mianowanych przez papieża przed czterema laty; nominacja biskupów na wakujące obecnie stolice. Podług tejże korespondencji, uczuciem powszechnem panującem w Rzymie od chwili wyjazdu p. Vegezzego, jest niecierpliwe oczekiwanie na rezultaty rozpoczętych układów. „Widocznem jest," powiada korespondent, „że ponieważ rząd włoski „znajduje się obecnie w tym wypadku, iż powinien „sformułować propozycje rozciąglejsze od tych, które „uczyniły kościołowi rzymskiemu rządy Francji, Hi„szpanji i t. d., przeto wyrazy p. Vegezzego nie pozo„stawiają żadnej w tym względzie wątpliwości." Pomiędzy twierdzeniami niektórych dzienników, a tem, co mówi korespondencja gazety *Italia* w przedmiocie rezultatu przypisywanego misji p. Vegezzego, zachodzi ta różnica, że podług pierwszych, trzy punkta wyż wzmiankowane miały już zostać uregulowanemi, podczas gdy w rzeczywistości postawiono je jedynie jako podstawę do układów, które mają być prowadzone. W tym samym przedmiocie piszą z Rzymu do *Gen. Corr.*: Jak skoro układy z rządem króla Wiktora Emanuela doprowadzą do stanowczego porozumienia,—do czego brakuje jedynie załatwienia niektórych kwestij formalnych, — gabinet papiezki prześle dworom katolickim notę obejmującą dzieje, dążność i cel konwencji zawartej z królem włoskim. Projekt tej noty, bardzo obszerny, ma już być ukończony.

* *Times*. Papież rzadko kiedy jaśniejszy dał dowód swej mylności — przynajmniej w sprawach nie należących do wiary— jak powołaniem Dra Manning na miejsce wakujące po kardynale Wiseman. Jeżeli wymowa podbijająca lub głęboka znajomość nauk teologicznych i nieubłagana nienawiść dla naszego kościoła, główny stanowią tytuł do piastowania godności metropolity katolickiego w Anglji, nikt bezwątpienia lepiej tym warunkom nie odpowie jak b. archydjakon Chisteru i „Provost" Westminsteru. Jako założyciel i naczelnik nowego w tym kraju zgromadzenia religijnego Św. Karola Boromeusza, uzyskał on oklaski świata katolickiego, i jako powiernik i przyjaciel swojego poprzednika, nie będzie on obcym obowiązkom arcybiskupa *in partibus infidelium*. Jego znakomite zasługi na kongresie w Malines zeszłej jesieni odbytym, należycie ocenione zostały. Powiedziano tam, że liczba tych, którzy za jego wpływem wiary protestanckiej się wyrzekli, miała być wielką, że—Monsignor Manning w tym przedmiocie zupełnie milczał. Powiedziano także, że „kazania jego miały „po większej części za temat władzę, jaką przez Bo„skie zrządzenie, kościół nad umysłami tak osób po„jedynczych jako i całych narodów posiada" i że „te „jego argumenta znakomitym uwieńczone były sku„tkiem". Jakkolwiek angielska publiczność mało słyszy o tryumfach, jakiemi radują się serca obcych katolików, Dr. Manning jest bezwątpienia z liczby nowo-nawróconych z wiary anglikańskiej na rzymsko-katolicką, najważniejszym.

Polityka, jaką nominacja ta znamionuje, jest widocznie zaczepną. Oczekują od Dra. Manning, że usprawiedliwi swe wyniesienie dalszem rozwinięciem tak zwanego odżywienia katolicyzmu w Anglji. Charakterystykę tego odżywienia stanowią nie tyle, wielka liczba nowonawróconych, jak raczej wzniesienie się po różnych stronach nowych gmachów, nowych instytucij, nowych zakonów i nowych braterstw. Protestanci dziwią się i nie bez słuszności, zkąd się bierze tyle pieniędzy do podtrzymywania tak obszernej organizacji; zapominają oni, że zewnętrzna wystawność nie może jeszcze służyć za miarę wewnętrznej siły podobnej społeczności, jaką jest rzymsko-katolicka. Gdyby tak było, sprawę kościoła anglikańskiego uważać by trzeba już za straconą. Jeżeli zajrzemy do „kalendarza katolickiego," znajdziemy, że w angielskich posiadłościach rzymska hierarchja w liczbie, naszą przewyższa. Jeden arcybiskup i szesnastu biskupów dla Anglji, 4-ch arcybiskupów i 24-ch biskupów w Irlandji, z 26 arcybiskupami i 53 biskupami w osadach, czynią ogólną liczbę 108 rzymskich prałatów. Dodać do tego potrzeba katalog domów dla zgromadzeń religijnych męzkich i żeńskich w tymże kalendarzu mieszczący się. W rezultacie okazuje się, że w ogóle znajduje się w W. Brytanji 1,100 rzymsko-katolickich kościołów i kaplic, 60 zgromadzeń płci męzkiej, 192 klasztorów, 13 kolegjów i 47 innych zakładów naukowych. Podobne fakta w połączeniu z listą protestanckich duchownych przyjętych na łono rzymsko-katolickiego kościoła są głoszone na pocieszenie pobożnych katolików. Kongres w Malines został zawiadomiony, że obrzędy rzymsko-katolickie w Anglji stają się coraz wspanialsze, że kościoły tam coraz świetniejsze się wznoszą, że zakony religijne wedle wzorów rzymskich w łonie panującego wyznania się tworzą, że anglikanizm coraz się staje słabszym, że biskupi tegoż są pogardzani i że naród już dojrzały do nawracania się.

Prawdą jest, że mniemany postęp katolicyzmu w Anglji nie wytrzyma bliższego badania. Niema wątpliwości, że tolerancja tak społeczna jako i prawodawcza do pewnego stopnia sprzyjała jego rozwinięciu się. Przyznać potrzeba także, że odstąpienie od kościoła anglikańskiego (jakie miało miejsce temu lat 20), ludzi z wysokiem ukształceniem, jak pomiędzy innemi Dra Manning, wzmocniło do pewnego stopnia na czas jakiś kościół rzymsko-katolicki w tym kraju. Po tym ruchu jednak nastąpił inny w kierunku przeciwnym, który, jak to słusznie Dr. Newman uznał, jeżeli pokonanym nie będzie, zgubnym dla interesów kościała okazać się musi. Reakcja ta nieograniczyła się do protestantów ani do Angli samej, rozszerzyła się ona w katolickim świecie po całej Europie. Z raną tak okrutną, pożerającą własne swe wnętrzności, widząc własne swe dzieci w krajach najbardziej katolickich przeciw sobie zbuntowane z przeczuciem, że potęga jego polityczna jest bliską końca, kościół a przynajmniej władza papiezka bynajmniej nie znajduje się w położeniu by stracone swe nad Anglją panowania odzyskać. Rzym znajduje się obecnie w walce nie z samym protestantyzmem, lecz z całym duchem czasu. Nawet i te fakta, na których się głównie opiera, przez inne, o przeciwnym świadczące kierunku, są zrównoważone. Liczba rzymskich kościołów, rzymskich księży i rzymskich instytucij, mogła w ostatnich czasach się zwiększyć, ale czyż ludności były z niemi w zgodzie? Co do nas wątpiemy o tem, a nawet obecnie mamy przed sobą wyznanie tegoż samego kapłana, który w Malines rychły „powrót marnotrawnego syna" zapowiadał, że w naszej stolicy rzymscy katolicy codziennie na liczbie tracą.

* *La Fr.* Jenerał Lee napisał list do *Dziennika Montrealskiego*, przyczem powodowany jest uczuciem którego godność każdy uzna; w liście tym jenerał protestuje przeciw twierdzeniu zawartemu w jednej z depesz p. Stantona, oskarżającemu rząd richmondzki o to, że wiedział o zamiarze zamordowania p. Lincolna i że takowy zatwierdził.

---

* *Kijew. T.* Najjaśniejszy Pan, dnia 4-go kwietnia, Najmiłościwiej mianować raczył kawalerem orderu św. Stanisława klasy I-ej, rzeczywistego radcę stanu *Bunge*, zarządzającego kantorem kijowskim banku państwa.

* *Goł.* Najświętszy synod rządzący, zakomunikował rządzącemu senatowi, że przez Najwyższy ukaz imienny, wydany do najświętszego synodu dnia 4 go b. m., najmiłościwiej rozkazano zasiadać w najświętszym synodzie, nauczycielowi religji Ich Cesarskich Wysokości, protojerejowi przy małej cerkwi pałacu zimowego, *Rożdestweńskiemu*.

* *Siew. Pocz.* Najjaśniejszy Cesarz, po zatwierdzeniu protokułu komitetu kaukazkiego, w dniu 8 marca r. b. najwyżej polecić raczył: położone w południowym Dagestanie chaństwo kiuryńskie, zgodnie z wnioskiem Jego Cesarskiej Wysokości głównie dowodzącego armią kaukazką, ma być uorganizowane jako *okrąg kiuryński*, przy ustanowieniu w tymże oddzielnego zarządu okręgowego.

* *Rus. Inw.* Główny zarząd sztabu jeneralnego, z najwyższego Jego Cesarskiej Mości zezwolenia i na skutek polecenia ministra wojny, ogłosił konkurs na następne dzieła treści wojskowo-naukowej: 1, *Historja przyłączenia Gruzji do Cesarstwa Rosyjskiego, przed zdobyciem Chaństwa Ganżyńskiego*. 2. *Historja wojny tureckiej w latach 1828 i 1829*. 3. *Przewodnik taktyki*, któryby zupełnie odpowiadał dzisiejszym wymaganiom sztuki wojennej. 4. *Przewodnik odministracji wojskowej w czasie wojny*. Termin dla złożenia 1-go i 2-go dzieła zakreślony jest do 1-go czerwca 1868 r, a premium za takowe wynosi po rubli sr. 1000, za każde; dla 3-go i 4-go, termin zakreśla się do 1-go czerwca 1867 r., a premium wyznacza się po rubli sr. 1500 za każde; koszta druku zaspokojone będą ze skarbu, a całe pierwsze wydania, w ilości 1000 egzemplarzy, stają się własnością autorów.

* *Rus. Inw.* Bank państwa zawiadamia, że począwszy od 15 maja r. b., w Petersburgu, posiadacze interymalnych dowodów pożyczki krajowej pięcioprocentowej połączonej z wygranemi, mogą składać te dowody we wszystkich kasach bankowych codziennie aż do 30 czerwca włącznie, w godzinach biurowych, dla wymiany na obligi pożyczkowe, opatrzone numerami i kuponami. Niemiejscowi posiadacze tych dowodów, wydanych w Petersburgu, lub w innych miastach, mogą również składać takowe w najbliższych od miejsca zamieszkania swego kantorach, dla przesłania do wymiany w Petersburgu, lub w miastach, gdzie te dowody zostały wydane, lub przesyłać je dokąd należy, z wyrażeniem na kopercie: *dla wymiany na obligi pożyczkowe*. Posiadacze zaś dowodów, zamieszkali za granicą, udawać się mają po wymianę, w Berlinie do domu handlowego Mendelsona et comp. i w Amsterdamie do pp. Hope et comp.

* *Goł.* podaje doniesienie z Kowna o wydarzonej tam w nocy z 21 na 22 kwietnia pogorzeli. Pożar wynikł w kamienicy Wolpa i szybko rozszerzył się po całym dachu. Pomimo wszelkiego ratunku ze strony policji i straży ogniowej, ogień szerzył się z szykością i zniszczył wiele domów i spichrzów, w których znajdowały się wielkie składy. Poniesione straty nie są jeszcze dokładnie obliczone, ale w przybliżeniu wynoszą około 150,000 rubli, jeżeli nie więcej. Większość ofiar dotkniętych tą pogorzelą, składa się z rzemieślników i handlarzy, którzy ciężką pracą zarabiali na kawałek chleba. Przeszło siedmdziesiąt rodzin postradały całe swe mienie.

---

* *G. Lw. Lwów, 13 maja.* Wczorаj przyniosły telegramy przerażającą wiadomość, o okropnej klęsce pożarowej, która na dniu 12, b. m. dotknęła miasto obwodowe Kołomyję. Od godziny 10 stoi Kołomyja w płomieniach. Cały rynek,z wyjątkiem wschodniej części, sądowy oddział urzędu powiatowego, główna strażnica i powiatowa kancelarja werbunkowa zgorzały. Godzina 6 min. 20 po południu. Nakoniec uśmierzył się ogień na wschodniej krawędzi miasta. Zgorzało 450 do 500 domów. Wszędzie tli jeszcze ogień i przeto nieustało niebezpieczeństwo, gdyż ratunek i gaszenie niełatwe są przy takiem rozszerzeniu ognia. Użyto wszelkich środków ostrożności. Nieszczęście i szkoda ogromne, zwłaszcza, że dotknięte zostały głównie najuboższe klasy ludności izraelickiej; 800 do 1000 familji zostało bez przytułku.

* *Cz.* Znany i w Krakowie z krótkiego pobytu i przedstawień niby magnetycznych profesor Dr. Meriggioli oskarżony był w Wiedniu o obrazę majestatu. W procesie mu wytoczonym, z tego powodu został uwolnionym z braku dowodów, lecz skazanym na karę pieniężną lub areszt z powodu zmyślonego nazwiska osoby, którą magnetyzował i przybierania nienależącego sobie tytułu. Był on w wojsku włoskiem podlekarzem, nie jest zaś doktorem medycyny, a tem mniej profesorem. Filomena Gavazzi, z którą odbywał próby magnetyczne, a która zjednała sobie pewne imię we Włoszech, opuściła go; w jej miejsce użył zatem niejakiej Antoniny Pugliese z Izoli pod Trjestem i z tą był w Krakowie. Oprócz wzmiakowanej kary, wydalony został za granicę Austrji.

---

* W rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra z daty 3 (15) t. m. do policji wykonawczej wydanym, czytamy co następuje. Rada lekarska w obmyśleniu środków zaradczych ku zapobieżeniu i oddaleniu wszelkich przyczyn, któreby w czasie lata mogły być powodem zepsucia powietrza, a tem samem wpływać niekorzystnie na zdrowie mieszkańców, pomiędzy innemi uznała za konieczne utrzymanie szczególniejszej czystości wewnątrz domów; w skutku więc odniesienia się inspektora służby zdrowia, polecam komisarzom cyrkułowym, ponownie szczególniejszą pod tym względem zwrócić baczność i jak najściślej przestrzegać, iżby wewnątrz domów czystość jak największa była zachowaną, kloaki nieprzepełnione i w porządku utrzymywane były.—Pomimo wielokrotnych rozkazów dostrzegać się daje, że stróże polewają ulice wodą z rynsztoków, która pomięszana z nieczystościami, wydzielać musi wyziewy zdrowiu szkodliwe. Ponawiam zatem całemu składowi policji wykonawczej rozkaz ścisłego dopilnowania, ażeby polewanie dokonywano jedynie wodą czystą, a przytym zapowiedzenia stróżom, że za polewanie ulic wodą z rynsztoków surowej ulegną karze.

* *G. Hand.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej, pisze pomiędzy innemi: Wyższe notowania naszej waluty na giełdzie berlińskiej, a mianowicie biletów bankowych, przyczyniły się i w upłynionym tygodniu do dalszego, chociaż nie wielkiego obniżenia ażja walut zagranicznych na naszej giełdzie. Różnica w porównaniu z tygodniem poprzednim, do środy wynosiła $^1/_2$%; z końcem tygodnia zaś, kursa na giełdzie naszej podwyższyły się znów nieco, tak, iż róznica ażia, zredukowała się do $^1/_4$ %. W obrotach papierami publicznemi i akcjami kolei żelaznych, w tygodniu upłynionym ta sama panowała ociężałość i niechęć, co ostatnich tygodni poprzednich. Z akcij kolei żelaznych, ruskie bardzo mało były ofiarowane; ten sam stosunek panował w akcjach warszawsko-wiedeńskich i bydgoskich; akcje terespolskie całkiem były zaniedbane. Nowa pożyczka premiowa, tak z przyczyny przygotującej się obecnie wymiany dowodów interymalnych na obligacje oryginalne, jak nie mniej z powodu świeżego wniosku dziesięcioprocentowej raty majowej, mało była pożądana.

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, podając do wiadomości opiekunek starszych i członków, jako też osób dobroczynnych, że dla zasilenia funduszów sierot, zamierzyło w r. b., a mianowicie w połowie czerwca, urządzić w ogrodzie saskim loterję fantową, jak to lat dawniejszych miejsce miewało, ma honor odnieść się z uprzejmą prośbą, o łaskawe zebranie w kółku swych znajomych fantów do loterji pomienionej i nadsyłanie takowych do kancelarji towarzystwa codziennie, wyjąwszy świąt, w godzinach popołudniowych między 4-tą a 6-tą, gdzie udzielane będą z odbioru stosowne pokwitowania.

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, podaje do wiadomości, że z wystawy obrazów zbioru p. Cyprjana Lachnickiego, wpłynęło na korzyść ubogich pod opieką towarzystwa zostających, rsr. 498 kop. 21.

* Otrzymaliśmy z Łodzi list z 12-go b. m., podcyfrowany *A. F.* i *R. P.*, oddający wielkie pochwały fotografiom, wykonywanym tam przez p. Zonera, znanego w Warszawie z dawanych przed kilku laty przedstawień naukowych, jako to: Dzieje formowania się kuli ziemskiej i t. p.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek Pocztowych włożone*, w dniu 3 (15) Maja 1865 r. a mianowicie: pod adresem Walencki, Bobrowski, Obruszkiewicz, Brandhendler, Jagmin, von Plewe, Pillati, Tapicer, Bazmierski, Oldenburg, Niemcewicz, Aron Margulies, Adres Żydowski.

* W dniu 2 (14) i 3 (15) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 23, żeńskiej 29; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 2; razem 56; zaślubieni *Chrześcijanie*: Rühl Ludwik, obywatel, z Lisowską Romaną; Mazurkiewicz Michał porucznik, z Rossman Heleną; Michaelis Teodor młynarz, z Hahn Emilją; Einenkel August stolarz, z Grohl Emilją; Chludziński Ferdynand dorożkarz, z Łaniewską Józefą; Kredycki Aleksander nauczyciel rząd., z Bail Emilją; Gierałtowski Antoni bednarz, z Szymańską Marjanną służącą; Piątkowski Paweł służący, z Żabińską Michaliną służącą; Lisman Józef czeł. rzez., z Fago Anną handlującą; Kowalewski Jan czel. szewcki, z Sitkiewicz Teofilą sługą; Reda Wojciech służący, z Wolną Antoniną sługą; Matros Franciszek służący, z Kapustą Antoniną sługą; Wąsik Józef służący, z Zielińską Marjanną służącą; Zmijewski Antoni czel. ślusarski, z Konopka Ludwiką; Kaczkowski Jan czel. krawiecki, z Kowalską Teofilą; Grudziński Feliks czeł. ślusarski, z Chmielińską Klementyną sługą; Kozłowski Jan oficjalista, z Piekucińską Michaliną; Raciborski Aleksander ogrodnik, z Organiszewską Teofilą; Gzowski Leonard czelad. stolarski, z Lelunek Marjanną sługą; Ryniewicz Michał służący, z Oleśkiewicz Anną służąca; Uiemira Stanisław czeladnik szewcki, z Wiśniewską Pauliną; Lajkip Karol cieśla, z Szarak Katarzyną sługą; Haube Karol kucharz, z Maciejewską Anną; akuszerką; Nowakiewicz Seweryn mularz, z Krupińską Jadwigą; Kostrzewski Jan kucharz, z Mol Olimpją; Łącki Mikołaj dymis. żołnierz, z Dulińską Julją sługą; Stępiński Franciszek wyrobnik, z Szymańską Marjanna sługą; Redlich Karol żołnierz urlopowany, z Młynarską Katarzyną służącą; Łapiński Józef żołnierz urlopowany. z Niewczas Heleną służącą; Fiszer Karol służący, z Krasińską Juljanną sługą; Dąbski Jan służący, z Kwiatkowską Marjanną; Topolski Władysław aplikant, z Pulcyn Marjanną; Kisielewski Antoni żołnierz urlopowany, z Szczypińską Antoniną; Tkaczyk Franciszek żołnierz urlopowany, z Podgórską Marjanną sługą; Załęski Antoni służący, z Siemińską Antoniną; Woznicki Walenty żołnierz urlopowany, z Skrzypczak Marjanną wyrobnicą; Stawiak Jan żołnierz urlopowany, z Grodzką Barbarą sługą; Malinowski Tomasz naczelnik rewiru, z Tokarską Rozalją; *Starozakonni*: Miotełka Srul, z Zyskind Fajgą; Neuman Henryk kupiec, z Wolpert Eleonorą; zmarli *Chrześcijanie*: Kraśnicki Paweł lat 90, emeryt; Zaleska Euzebia lat 41, córka obywatela; Wasilewska Anna lat 40; Dejnacka Julja lat 26; Czermanek Józef lat 14, druciarz; mężczyzna z nazwiska niewiadomy lat 60; Wiśniewski Stanisław lat 3, syn tokarza; Rentz Antonina lat 2, córka garbarza; Wiśniewska Agnieszka lat 64, wyrobnica; Tibakiewicz Leon lat 3, syn stróża; Soliński Antoni rok 1; Piernikowska Walerja rok 1, córka oficjalisty; Socha Feliks mies. 5; Dębski Stanisław dni 8, syn wyrobnika; Miniarska Aleksandra dni 8, córka służącej; troje dzieci płci żeńskiej nieżywo urodzone; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Szkarłat Josek Chaim lat 27, księgarz; Sztokfisz Motel lat 32, handlarz drobiu; Merenkoltz Majer lat 24; Grosfater Perla lat 19; Pelcer Mendel lat 4, cyn tandeciarza; Nuswald Aron rok 1; Polus Doba mies. 4; Jaworowski Izrael mies. 7 dni 2; Gliksztok bezimienna dzień 1; Guterman bezimienny dzień 1; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

---

* W dniu 3 (15) maja przyjechali do Warszawy: mistrz dworu Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Katarzyny Michałównej, książę *Meszczerski* z zagranicy; rzczywisty radca stanu baron *Medem* z Petersburga;—wyjechał jenerał-lejtnant *Glebow* do Nowogieorgiewska.

Prasa polska za granicą.

* *Ojczyzna* pisze z Zurichu 1-go maja: Po dość długo trwających sporach między emigracją tutejszą, a toczących się bez żadnej rozsądnej przyczyny, nastąpiła cisza, stokroć pożądańsza od owego sztucznego ruchu umysłów, który życiem nie jest, chociaż nadaje sobie pozór życia. Owe spory i niby walki polityczne dla ludzi małych a pretensjami przewodniczenia obdarzonych, są zwykle niezmiernie pożądane, gdyż dają im tanim kosztem rozgłos i sławę. Chociażby rozgłos ten ograniczył się szczupłą liczbą znajomych i przyjaciół a sława nie przechodziła, jak mówią u nas, za granice powiatu—przecież dobijają się o nią wszelkiemi siłami (Dzieje się to samo i u nas w kraju *P. R.*). Czy dobrze, czy źle będą mówić, byle mówili, byle pisali i drukowali nazwiska, już są zadowoleni, już stąpają poważnym krokiem wielkich ludzi. Dla chorujących na ową drążkową wielkość, najstraszniejszą bronią jest milczenie. Lękają się go i nie lubią jak chory lekarstwa, ale jak tenże chory od lekarstwa, tak i oni od milczenia przychodzą do zdrowia. Dziwić się tej chorobie wielkości nie można, panuje ona nietylko w emigracji. ale wszędzie prawie, chorują na nią starzy, lecz najczęściej studenci, albo politycy ze szkół dopiero co wyszli; objawia się ona nietylko na polu politycznem, ale i literackiem, i wszelkiem innem—i zasługuje na wszechstronne zbadanie, jako jedna z najzaraźliwszych chorób moralnych. Nie jest naszym zamiarem studjowanie jej. Nie pora i nie miejsce na tego gatunku obserwacje w pobieżnej korespondencji. Donosząc o jej istnieniu w Zurichu pomiędzy naszą emigracją, zanotować musimy i jej zmniejszanie się, co zapewno pożądaną będzie wiadomością dla kraju.

* *Ojczyzna* o stopniach oficerskich i oficerach pisze: Wszystkim wiadomo, że w ostatniem powstaniu tyle się natworzyło rozmaitych stopni oficerów, że dziś mamy bez liku poruczników i kapitanów nieumiejących nawet szkoły plutonu; majorów, podpułkowników, pułkowników etc. nieumiejących jak się należy nawet regulaminu, a o taktyce lub strategji nie ma co i mówić. Nie stosuje się to do wszystkich, ale ze smutkiem wyznać trzeba, że do bardzo wielu. (Dalszy ciąg artykułu ani wart wspomnienia. *P. R.*)

Ameryka.

* *Index*, gazeta londyńska, ogłasza długi artykuł w przedmiocie pozycji w jaką postawione zostało Południe na skutek kapitulowania jenerałów Lee i Johnstona, i zastanawia się nad kwestją, czy opór ma jeszcze trwać w bardziej oddalonych Stanach, jak np. w Texas, czy też skonfederowani powinni pozostawić Północy trudności położenia, które nie byłoby ani pokojem, ani wojną. *Index* doradza, jako środek polityczny, pewien rodzaj nieczynności, w przekonaniu, że Unja stała się już na zawsze niemożebną i że wypadki militarne i polityczne dowiodły o potężnej narodowości, której Północ, pomimo wszelkich swych usiłowań, nie zdoła zniszczyć.

* *Le Mon. un. s.* Wiadomości z daty 15 marca donoszą, że w Panama wybuchła rewolucja. W d. 9 marca wieczorem, bataljon z Bogota, stojący załogą w Panama, zbuntował się i pobiegł do domu prezydenta Calancha, rozbroił tam, co mu dość łatwo się powiodło, milicję gwardji; pułkownika naczelnie dowodzącego, przy tem aresztowano. Prezydent i jeden z jego sekretarzy stanu zdołali zbiedz i schronić się do konsula Stanów Zjednoczonych, który wysłał ich w nocy okrętem wojennym. Doktor Coluuje ogłoszony został ogólnym okrzykiem prezydentem tymczasowym i natychmiast objął te obowiązki. Miasto jest spokojne.

Anglja.

* *Le Mon. un.* Lord Palmerston, który nie cierpi już z powodu ataku podagry, który zatrzymywał go w hrabstwie Hereford, przybył do Londynu dla uczestniczenia w radzie ministrów, i zamieszkał w Cambridge-House. W poniedziałek nie znajdował się jednak na posiedzeniu izby gmin.

Belgja.

* *Ind. Bel. Bruksela, 12 maja.* Co do stanu zdrowia króla, możemy jedynie powtórzyć buletyn, który podaliśmy wczoraj. Polepszenie, które zdaje się ustalać od kilku dni, trwa w dalszym ciągu, i wiadomości które zasięgaliśmy dziś zrana w pałacu, są pomyślne. Jego królewska mość przepędza noce spokojnie, a ostatnia noc była bardzo dobra.

Francja.

* *Le Mon un. Algier, 10 maja.* Cesarz udał się wczoraj wieczorem na bal wydany, na cześć jego przez jenerał-gubernatora w pałacu Mustafy. Cesarz po południu odwiedzał dwa główne meczety w Algierze, w których zgromadzili się liczni wierni.

Köln. Z. Paryż, 11 maja. Siecle i *La Presse* Girardina chwytają się od kilku dni prawie za łby, gdyż ostatni dziennik nie został zaproszony od demokratycznych paryzkich dzienników do podpisania wspólnego adresu w sprawie Lincolna W ciągu rozpraw zarzucał Girardin *Siecl'owi* całą jego przeszłość, a szczególniej pochwalanie środków, z powodu których w r. 1848 zostało skazanych na deportacją 21,000 powstańców czerwcowych.

Siécle odpowiedział na to, że środki te popierał dla tego, iż pragnął owych 21,000 powstańców uratować od wściekłości reakcji, a zatem od niechybnej śmierci. Wywołało to w Paryżu ogólne podziwienie i prawie wszystkie dzienniki napadły z tego powodu na *Siecl'a*; Girardin zaś w *Presse* w artykule pod tytułem: *Gloire au Siécle*, w niemiłosierny sposób zajeżdża za skórę Havin'owi i jego kolegom.

Niemcy.

* *Wien. Abp.* Z Holsztynji donoszą, że z powodu przyszłych wyborów, panuje z tej i z tamtej strony Eidery bardzo ożywiony ruch stronnictw. Powszechnie sądzą, że nie może być wcale mowy o zwołaniu dawnych stanów, które to przypuszczenie znajduje naturalnie potwierdzenie w wiadomościach dziennikarskich o układach pomiędzy Austrją i Prusami w przedmiocie sposobu dokonywania wyborów. Prawdopodobnie, przynajmniej ze strony Austrji, spodziewać się należy trzymania się w głównych zasadach prawa wyborczego z roku 1848. Podług wiadomości z Szlezwigu północnego, duńczycy zaczynają na nowo ruszać się; lecz ponieważ nawet w razie, gdyby zostały rozpisane nowe wybory, nie mogą oni liczyć na to, iżby zdołali wywrzeć jakikolwiekbądź wpływ na postanowienia reprezentacji krajowej, przeto poprzestaną oni bezwątpienia na odgrywaniu scen pełnych efektu.

* *Patr. Z. Heidelberg, 9 maja.* Wczoraj miał miejsce pod Bammenthal pojedynek na pistolety pomiędzy dwoma studentami (z Niemiec północnych). Pierwsze zmierzenie się na 10 kroków odległości, pozostało bez rezultatu, lecz przy drugiem, na krótszy jeszcze dystans, jeden przestrzelił drugiemu płuca, tak iż wątpić należy ażeby ranny mógł być zachowany przy życiu.

* *Wien. Z.* Bawarskie ministerstwo spraw wewnętrznych, z powodu szerzenia się agitacji dopominającej się o zniesienie obrony krajowej (landweru) albo też postawienia jej na stopie pokojowej, wydało od siebie reskrypt rządowy, z którego dowiadujemy się, że landwer tak co do swojej organizacji jak i konstytucyjnego przeznaczenia jest organem egzekucyjnym, a nie prawodawczym, i obowiązkiem jego jest strzeżenie, tak konstytucji państwa jak i jego praw, nie zaś głosowanie nad ich zmianami. Rząd nie ma zamiaru wyłączenia landweru z systemu bawarskiej siły zbrojnej i pozbycia się tym sposobem pomocy wojska 55,000 ludzi, złożonego z osiadłych w kraju obywateli, w celu utrzymania wewnętrznej spokojności i porządku. Ułatwienia tak co do uzbrojenia jak i służby, mają w odpowiedniej nastąpić mierze, a ćwiczenia mają ograniczyć się tylko na możliwości ciągnienia pożytku z landweru. Zresztą spodziewa się ministerstwo stanu, że landwer poświęci się i nadal z wiernością i oddaniem służbie obrony krajowej, i wytrwa w wypełnieniu swoich obowiązków. Jest to zaś możebnem w takim tylko razie, jeśli landwerzyści jako zarazem obywatele o tem pamiętać będą.

* *Le Mon. un.* Król bawarski, którego słabość przez pewien czas istotne wzbudzała obawy, teraz zupełnie już prawie wrócił do zdrowia.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 13 maja.* Projekt, według którego stany szlezwig-holsztyńskie miały ogłosić księcia Augustenburgskiego dziedzicznym księciem, napotka na przeszkody, gdyż wykracza przeciwko traktatowi wiedeńskiego pokoju z d. 30 paździer. 1864 r. Mocarstwa niemieckie, jak pisze *Zeidl. Cor.*, które podpisały traktat pokoju, obowiązane są zapobiedz energicznie wykonaniu podobnego projektu. Podług trzeciego paragrafu traktatu pokoju, król pruski i cesarz austrjacki posiadają zupełną władzę rozporządzania losem księstw, a król duński zobowiązał się uznać za prawomocne wydane przez obydwóch powyższych monarchów rozporządzenia. Nie potrzeba zatem rozwodzić się nad tem, że tylko to co Prusy i Austrja wspólnie rozporządzą, będzie stało pod opieką wiedeńskiego traktatu pokojowego. Gdyby zaś inne jakie mocarstwo albo korporacja chciały wyjątkowo w kraczać w rozporządzenia o przyszłem stanowisku księstw, albo też ignorować władzę rozciągniętą nad owemi krajami, byłoby to jawnem wystąpieniem przeciwko istniejącym dotąd międzynarodowym umowom i wzajemnym zobowiązaniom. Jest to poniekąd, przyczyną, dla czego obok wszelkiej czynności związku w sprawach księstw powinien leżeć przed oczami jego pewien cel. Sądzimy, że tym mniej dałoby się to usprawiedliwić pod jakimkolwiek bądź pozorem, gdyby zwołana reprezentacja księstw, chciała sobie przywłaszczać zastrzeżone w art. III traktatu pokoju prawa rozporządzalności należące do obydwóch sprzymierzonych mocarstw, jako to właściwie zamierzono uczynić. Rozumie się zatem, że o obydwa mocarstwa, w których posiadanie przez traktat wiedeński przeszły księstwa nadelbańskie, nie powinny cierpieć podobnych zamiarów i że Prusy nie mogłyby tego ścierpieć, aniby też nie ścierpiały.

* *Kön. Z. Królewiec, 12 maja.* Trzy procesa prasowe jakie wytoczono nauczycielowi p. Ed. Sack, skoń-

czyły się wczoraj o godzinie 12 w południe, skazaniem oskarżonego we wszystkich punktach oskarżenia.

* *Danz. Z. Gdańsk, 12 maja.* Książę admirał Adalbert przybył tu dziś przed południem pospiesznym pociągiem z Berlina. Kapitan-lejtnant i adjutant hrabia Mont, znajduje się w świcie jego królewskiej wysokości.

Turcja.

* *Le Mon. un. Konstantynopol, 3 maja.* Emir Abd-el-Kader przybył w niedzielę do Beyrutu. Porta wysłała naprzeciwko niego urzędnika dla powitania go i przeznaczyła mu świetne pomieszkanie. Wkrótce po wylądowaniu, emir odwiedził margrabiego Moustier, w pałacu poselstwa francuzkiego w Pera. Nazajutrz poseł francuzki oddał mu wizytę. Abd-el-Kader zamierza pozostać tu do świąt Bajramu, i następnie, jak powiadają, wyjedzie do Francji.

* *Ind. Bel.* Depesza z Marsylji donosi, że książę Kuza ma przybyć do wód Vichy; jeżeli mamy wierzyć telegramowi z Trjestu, w Konstantynopolu przygotowują nieprzyjazną przeciwko księciu manifestację. Patryarcha grecki i synod zamierzają wykląć hospodara rumuńskiego, i uznać za nieważne i niebyłe wszystkie rozporządzenia księcia Kuzy, w przedmiocie organizacji djecezjalnej w księztwach, i sprzedaży dóbr należących do klasztorów dedykowanych.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Zürich, dnia 12 maja 1865 r.

Gdzie szukać pokoju, sielanki, tradycyjnej prostoty i uczciwości purytanów, jeżeli nie w ojczyznie serów, guwernantek i zegarmistrzów,—jeżeli nie w krainie najpiękniejszych widoków alpejskich.

Zamknięta górami od świata, ziemia ta malownicza powinna by być krajem obiecanym Alcesta, ojczyzną mizantropów którzy pogardzili ludźmi, ich wielkością a pompą. Ziemia ta cudna byłaby rzeczywiście tym edenem rozkosznym, gdyby z jej wzgórzy niepowiewała chorągiew ambasadorów polskich, gdyby jej doliny nie służyły za schronienia dla apostołów Towiańskich, lub dla redaktorów-sztyletników, lejących codziennie żółć i truciznę w serca swoich czytelników.

Stanąwszy w Zürichu, myślałem spocząć, umysł odświeżyć wzniosłym krajobrazem; w fejerycznych jego bogactwach, zapomnieć o świecie—o ludziach. Liczyłem na to bez ziomków. Dwa dni bowiem pobytu w tej krainie, rozegnały mi na wiatry sny i illuzje któremim się kołysał, jadąc do Szwajcarji;—niewiedząc, że odczarowany i otruty, przeklinając zawody, będę je musiał tak śpiesznie opuścić. Z następnych wierszy, czytelnik osądzi, czyby sam nieuciekał z tej ziemi, gdyby w niej był przywitany tak jak jego uniżony sługa. Zaledwiem stanął zum Goldener Crone, a już dwóch czy trzech obywateli, przyszło mi oddać pozdrowienie braterskie.

Pozdrowienie, opłaciłem jakem mógł, myśląc, że pospieszną odpowiedzią uwolnię się od natrętów. Lecz zła to była rachuba, gdyż od tej chwili, liczba ich coraz się bardziej zwiększając, już mnie nie opuściła aż do odjazdu. Towiańczycy mi dowodzili, że Polska zgrzeszyła, że pokutować jeszcze musi, a to tak długo, dopóki mistrza za swego mesjasza nie uzna. Odpowiadałem im na to, że w niezgodzie są z sobą, gdyż przed dwoma laty, mistrz dowodził przeciwnie (Polska podług niego już odpokutowała wtenczas), że wydał książkę w której obiecywał, że duchy zbawią nasz kraj, że całe ich tłumy staną pod rozkazami Rożyckiego. Już mnie zaczęto kamienować, już być może stałbym się ich ofiarą jak niegdy świętej pamięci Józef Komier... którego Towiański z natchnienia duchów białych zrujnował, jeszcze wówczas kiedy mieszkał na ulicy Amsterdam w Paryżu, kiedy swych adeptów wysyłał do Brukselli, oglądać klacz białą, w której dusza Napoleona metampsychiczną pokutę odprawiała. Tak już do tej pory byłbym nieżył, gdyby mi nie przyszli na odsiecz rodacy czerwoni.

Wyzwolony z jednego niebezpieczeństwa wpadłem w drugie. Łaski! obywatele wołałem, usługa jakąście mi oddali jest wielką, lecz nie pozwolicie aby wasz rodak wracał pieszo do Warszawy, wśród szyderstw wyprzedzających go ciągle lokomotyw, wszak macie Platera dodałem i komiteta.—Plater zdrajca! zły patrjota, on wsparcie tylko dla siebie, dla swej *Ojczyzny* i *Białego orła*, ale nie dla nas pobiera. To była odpowiedź czerwonych.

Więc idźcie do Buchholca, rzekłem, do Zyg. Sar,... do Stryjeńskiego.—Arystokraty, zawołali czerwoni, oszusty, którzy o nas i myślić dziś nie chcą. Plater, gra rolę reprezentanta, rozdaje szable (honorowe!) policjantom szwajcarskim, którzy go bronią przed nami, bawi się w obchody uroczyste, w oracje, chorągwie i t. d., a wszystko tylko dla tego aby uniknąć złożenia rachunków z sum, które pobrał od rządu narodowego na ułatwianie przejazdu ochotnikom do Polski, na wsparcia i zakupy broni.

Teatralne te przedstawienia niedostateczne są dla niego, gdyż utrzymując *Ojczyznę i Białego orła*, krzycząc głosem patrjoty odzieranego ze skóry na nieprzyjaciół, nietylko, że nie myśli o rachunkach, ale stawia się nawet przez to po za wszelkiemi podejrzeniami. Gazety mu te służą za szyld do pobierania składek od cudzoziemców, z których tak jak Buchholc, który włochów wyeksploatował, nie myśli się przed nami usprawiedliwiać: popularność i możność wypędzenia nas za granicę, robią go silniejszym od nas. Zostawieni sobie, łatwiej byśmy sobie poradzili, aniżeli z tym monopolistą patrjotycznym, na którego ręce szwajcarzy oddają pieniądze, a który niewydaniem świadectwa konduity, może każdego z nas głodną śmiercią ukarać.

— Czemuż więc nie piszecie do obywatela Skorupki, który takie ogromne sumy miał do rozporządzenia w Wiedniu, wszak większość między wami, należy do Austrji; do hrabiego zatem należy przyjść wam w pomoc z funduszami, które mu pozostały.

— Pisać, do Skorupki, czemuż nam obywatel nieradzisz już pisać do Dra Gałęzowskiego, do Bonoldego, do księcia Sapiechy i t. d? Wykręty są próżne obywatelu: worek albo życie! Na taki argument oniemiałem, i niewidząc innego ratunku dla siebie, zrzuciłem paletot na ziemię i puściłem się naprzód jak sztrzała, nieszczęśliwszy od S-go Marcina, który połowę tylko płaszcza w ręku żebraka zostawił.

Oto są moje wrażenia z ojczyzny Tella, której już zdaje się nigdy już w życiu nie będę oglądał.

Prusz...

Ostatnie chwile korpusu armji Województwa Krakowskiego z 1863 r.

Podczas lata 1863 r. w pobliżu Liswarty, w wiejskim saloniku we dworze p. B. kilkanaście osób prowadziło ożywioną rozmowę; szczęk pałaszy i ubiory mężczyzn, dawały poznać rycerzy narodowych, oswobodzicieli ojczyzny polaków. W istocie były to resztki rozpierzchniętego gdzieś w Olkuskiem oddziału powstańców, mianującego się szumnie *korpusem armji województwa krakowskiego*. Przed stolikiem zastawionym wódką, winem, herbatą i rozmaitemi przekąskami, siedziało kilku *oficerów* i dwie damy w podeszłym wieku, przy ścianie pomiędzy dwoma oknami stał fortepian, na którego klawiszach brzdąkał fałszywie dowódca oddziału p. *kapitan* Z. melodją „z dymem pożarów", na przeciw niego bokiem oparta o fortepian, stała panna Paulina rzucając niekiedy oczami po obecnych z politowaniem, które ich wybitnie na jej twarzy malowało; dwie jeszcze, znacznie od niej młodsze panienki rozmawiały na boku z oficerami. Przed gankiem na dziedzińcu gromadka powstańców zbiedzonych, ogorzałych, wymizerniałych, na wpół pijanych, zajadała smacznie kawały mięsa, popijając co chwila wódkę i piwo—opodal od nich podpierały płot karabiny ich z bagnetami, a dalej jeszcze, stały powiązane u płotu nierozkulbaczone konie. Zostawmy tych biedaków, szukających w trunkowem odurzeniu zapomnienia swej nieszczęsnej doli, a przypatrzmy się i przysłuchajmy goszczącej we dworze starszyznie.

— Ależ bo panno Paulino, odezwał się p. kapitan Z., pani jak uważam masz wrodzoną zasadę wszystkiemu kontrować,—gdyby mnie wewnętrzne przekonanie nie upewniało o serdecznem przywiązaniu pani do sprawy ojczystej, gotów bym ją posądzić o obojętność dla tego wszystkiego, na co obecnie kraj tyle ofiar poświęca.

— I pierwsza i druga, nie omyliłyby pana, odpowiedziała panna Paulina, smutno pokiwując głową,—kocham ojczyznę, kocham nad życie Polskę, jak prawdziwej polce, jak dobrej córze tej ziemi należy i przystoi—i tem więcej mnie też boli, boli okropnie, że tyle naszej młodzieży, że kwiat jej naszego kraju, ginie marnie w hańbiących ucieczkach znieważających nasz honor narodowy. Mordy i pożogi kraj zalały, zdrady za zdradami gonią się na wyścigi; zbyt już i niemcy pieniędzmi się naszemi panoszą, my już resztkami gonimy, codzień to gorzej, a Bóg tylko jeden wie jakie nas jeszcze spotka jutro.

— Ach! panno Paulino, olbrzymio-elegijackie uczucia objęły całą pani istotę. Że tam gdzieś za górami za lasami udało się moskalom dokonać na naszych wojskach kilka nic nie znaczących porażek, to zwyczajne zdarzenia wojny, jednakże armje nasze działają energicznie na wszystkich punktach korony, litwy i rusi,—z każdym dniem hufce wojowników wzrastają i ani wątpić, że niebawem zaczniemy się koncentrować przy Warszawie, aby stolicę opanować, reszta pójdzie jak z płatka, bo moskale i tak już na duchu upadli: nadto, sprzymierzone nam mocarstwa lądem i morzem wyprawiają dla nas posiłki; otoczemy więc moskwę ze wszech stron, w proch i puch rozbijemy, a za niewiele dni i śladu nawet na lechickiej ziemi z najezdników nie pozostanie. Cóż pani na to odpowie?

— To panie kapitanie, że wymienione przez niego plany i projekta uważam za gruszki na wierzbie; są to marzenia jakich się dosyć nasłuchałam, a od których do rzeczywistości bardzo daleko. Jako słaba kobieta, nie mam prawa, pańskiemu zdaniu stawiać przeciwnego sądu, chętnie go nawet pragnę podzielić; potem jednakże, co się dotąd o moje oczy i uszy odbija, przekonania mego zmienić nie zdołam, mam jakieś złe przeczucia. Moskale zajmują u nas miasta i miasteczka a nawet wioski im potrzebniejsze; liczne ich oddziały dniem i nocą przebiegają wszystkie drogi i plądrują lasy, tak dalece że nasi spocząć nawet nigdzie nie mogą. Wszyscy chłopi są za nimi; żydzi na oko, niby nam sprzyjają, bo im na wagę złota każdą przysługę płacimy, jednakże mimo ciągnionych z nas zysków denuncjują policji przewózkę i składy naszej broni, nakoniec, wybacz panie kapitanie, ale i ci żołnierze narodowi nie przedstawiają nam żadnej rękojmi, wszędzie uciekają, wszędzie moskwa górą. Jak tu myśleć o wzięciu Warszawy, kiedy najlichszej mieściny, najustronniejszego kąta powstańcy dotąd nie utrzymali, a powstanie widocznie dogorywa; nowych żywiołów kraj nieposiada, mięszczanie zbyt się rozczarowali, aby się dłużej ku powstaniu skłaniać; kupcy i w ogóle ludzie bogaci przeklinają powstanie, szlachta wyższa umknęła z kraju i bawi się gardłując po zaściankach stolic europejskich, a ci co pozostali, potężnie już bokami robią; w posiłki od obcych mocarstw już dzisiaj nikt a nikt nie wierzy, bo z samych gazet—nawet najprzychylniejszych naszej sprawie, ślepy chyba nie wyczyta, że te same państwa, co niby nas mają posiłkować, jawnie i skrycie moskalom sprzyjają. Dłużej się oszukiwać panie kapitanie niepodobna i przekonaną jestem, że w gruncie rzeczy jesteś pan jednego ze mną zdania.

— W wielu warunkach, zgadzam się z panią—odpowiedział p. kapitan, co jednak do pomocy oczekiwanej od mocarstw nam sprzyjających, myślę zupełnie co innego; obecne dwuznaczne ich względem nas postępowanie nakazuje ogólna polityka europejska, stan rzeczy jednakże zmieni się w jednej chwili, rząd narodowy zostaje w bliskiem porozumieniu i w duchu jednym działa ze sprzymierzonemi potencjami, które interesu Polski w żadnym razie nie opuszczą, a z miejscowymi, czy to niechętnymi nam, czy też zdrajcami, damy sobie radę: postronków i gałęzi w kraju nie braknie, i tak lub owak nasza Rzeczpospolita, czy tą lub ową drogą wróci do dawnej swej potęgi i dawnych swoich granic. Walką obecną naszą, jest walka na życie lub śmierć.

— Na to ostatnie zgadzam się, odrzekła panna Paulina.—Tak na śmierć; śmierć zewsząd nam w oczy zagląda, śmiercią też naszej ojczyzny pewno ta walka się zakończy......

— Cóż tam państwo tak poważnie i energicznie dyskutujecie, przerwał zbliżający się do panny Pauliny p. Michał, tytułowany porucznikiem; ot lepiej niech pani raczy zagrać i zaśpiewać, to nas jakoś orzeźwi, rozweseli; po tej przeklętej bitwie pod Rab.... nie mogę przyjść do siebie, dziwne, złowrogie przeczucie mnie opanowało: śpiew pani może na chwilę odpędzi te smutne myśli, które tak natarczywie cisną się do głowy.

— Prosimy, prosimy,—powtórzyły liczne głosy, niech pani raczy zaśpiewać.

— Krakowiaczka, krakowiaczka, dodał p. Michał.

— Krakowiaka prosimy dodali inni.

Panna Paulina usiadła przed fortepianem, przebiegła kilka akkordów i niewyrobionym wprawdzie, ale bardzo milutkim głosem zanuciła:

— Na Wawel, na Wawel krakowiaku śmiały
Podumaj, potęschnij nad pomnikiem chwały.
Prochy bohatyrów wypowiedzą tobie:
Że wnuki zkarleli i ojczyzna w grobie;
Że im tylko wtedy walczyć z moskalami,
Jeśli oni będą strzelać pirogami.
Klęknij tam na grobach i módl się: o Panie!
Daj polakom rozum i upamiętanie.

Śpiew ucichł, i ostatnie akkordy umilkły, a cisza w salonie przerwaną nie została; spoglądano po sobie, lecz nikt się nie odezwał, po kilku minutach nareszcie p. kapitan, zwracając się do panny Pauliny, rzekł:

— Za wyborny śpiew, składamy pani najszczersze podziękowanie, słowa cokolwiek ze ostre, brzmienie ich jest istną nietylko szykaną nieobecnych, ale i impertynencją dla przytomnych tu wojowników w świętej sprawie polski; lecz pani wszystko wolno, i pożartować nawet z nas,—gniewać się na nią niepotrafimy, choćby tylko dla tego że.....

Słowa pana kapitana przerwał wchodzący do sali powstaniec, trzymając w jednej ręce karabin, a w drugiej list z czerwoną pieczątką.

— Melduję kapitanowi — rzekł zbliżając się do p. dowódcy przybyły—że pikieta postawiona na drodze do W... przytrzymała jakiegoś chłopa; musi to być szpieg, bo niósł pismo od oficera moskiewskiego.

— A gdzie jest ten ptaszek — zapytał p. kapitan, odbierając podawany mu list.

— Stoi na dziedzińcu pod wartą, odrzekł powstaniec.

— Panowie koledzy, zawołał donośnie p. kapitan, proszę ze sobą do osobnego pokoju, zrobiemy sąd wojenny nad pochwyconym łotrem — a obracając się do przybyłego, dodał: postaw wartę z trzech ludzi pod bronią przy drzwiach i wprowadź do nas delikwenta.

W pokoju, sienią od sali przedzielonym, będącym kancelarją ekonomiczną i urzędu wójtowskiego, zasiadł *sąd wojenny*. Gdy wprowadzono wieśniaka, poczęła się indagacja od przeczytania listu, który był napisany w tych słowach:

„Wielmożny mości dobrodzieju!

Siano od niego zakupuję wszystko, według żądanej ceny po kop. 25 za pud czyli złp. 5 za centnar. Pojutrze przyślę wachmistrza co był poprzednio i kilku objezdczyków; przywiozą zaraz WPanu Dobr. wszystkie należne pieniądze, siano odbiorą i wezmą takowe na obywatelskie podwody.

Żałuję, że nie mogłem widzieć się z W. Panem Dobrodziejem podczas Jego bytności u W..., ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Proszę przyjąć wyrazy mego uszanowania."

Kapitan Ł......w."

— Coś ty za jeden, zapytał chłopa p. kapitan.

— Służę za polowego we dworze w S., posłano mię ze dworu z pismem do W. do starszego od objezdczyków co zakupuje u nas siano, odpowiedział badany.

— Kiedyż wyszedłeś z W.

— Wczoraj po południu i nocowałem u gościnnego w K., a dziś od świtania spieszę się do domu, bo mi zapowiedzieli ze dworu żeby się prędko wrócić, gdyż pan zbiera się jechać do Warszawy, ino czeka na pieniądze, co za siano od objezdczyków weźmie.

— Mów prawdę o co ci się zapytamy, bo inaczej to postronek będzie w robocie, czy nie wiesz którędy te objezdczyki pojadą z pieniędzmi do twego pana?

Na twarzy wieśniaka widać było przelęknienie, stał drżąc cały, po chwili jakby namysłu, odpowiedział:

— Wielmożni panowie, ja nic nie winien, ja służę we dworze i co mi każą to robić muszę; posłali mnie z listem tom go zaniósł i odpis nazad niosę.

— Łotrze! krzyknął p. kapitan, nie kręć, odpowiadaj na to o co ci się pytają; mów wyraźnie: kiedy i którędy te objezdczyki będą jechać do was?

— Wielmożny panie, wachmistrz mi powiadał, że wyjadą dziś po południu a jutro rano przyjadą do nas, ino zanocują w R. bo tam sobie zakupili owies.

— Czy nie widziałeś gdzie po drodze moskali? albo nie mówili tam gdzie, jeżeli ich tu nie ma w okolicy?

— Nie widziałem ta nikaj od samego W. moskali, ino gadali ta u gościnnego na noclegu, że pociągli ku Działoszynu.

— Chłopa tego, otwierając drzwi do sieni zawołał p. dowódca do stojących tam powstańców — wziąć i pilnować dobrze, żeby nam nie drapnął. No ruszaj za drzwi, dodał, obracając się ku wieśniakowi, a gdy ten wyszedł i drzwi zamknięto, odezwał się p. dowódca.

— Trzeba tych łotrów objezdczyków przepłoszyć; położenie którędy oni pojadą znam dobrze. Za godzinę wymaszerujemy ztąd i zajmiemy stanowisko w lesie pod wsią R.; na brzegu lasu są gęste krzaki po obu stronach drogi, w tych krzakach się zatrzymamy aż ci hultaje nadciągną. Sprawimyż im też gorącą łaźnię; po pierwszych strzałach albo wszyscy padną, albo muszą nam się poddać. Pieniądze ich, konie, umuntowanie i broń, jako zdobycz wojenna, przejdą na korzyść naszego oddziału, a z jeńcami postąpimy według zasad naszych praw wojennych. A zatem, panowie, nie ma co czasu trwonić, udajcie się do swych szeregów, żołnierzy śpiących pobudzić, pikiety ściągnąć, kawalerję i piechotę sprawić, aby było wszystko w pogotowiu do drogi; za godzinę mówię, marsz!

Nikt przeciw rozkazom p. dowódcy z opozycją nie wystąpił, wzięto się w istocie do przygotowań, nim jednak pozbierano śpiących po różnych kątach wojowników, upłynęło blizko trzy godziny— nareszcie zebrany oddział wymaszerował i bez przeszkody przybył do lasu pod wieś R., a w niecały kwadrans, gdy szeregi uszykowały się do bitwy po nad drogą w krzakach, nadjechało konno sześciu czy siedmiu żołnierzy pogranicznej straży. Na komendę p. dowódcy: „pal"— z obu stron drogi posypały się na jadących gęste strzały, ale o dziwo! oprócz lekkiego zadraśnięcia po udach jednego konia pod żołnierzem, żaden najmniejszego szwanku nie poniósł. Żołnierze na traf wystrzelili w krzaki, i kula ich ubiła pod p. dowódcą oddziału powstańców dzielnego konia, który zaraz upadł przygniótłszy swem martwem ciałem przerażonego tym wcale nieprzewidzianym wypadkiem mężnego obrońcę wolności polaków— rychłego zdobywcy stolicy królestwa polskiego, Warszawy. Zrobił się w szeregach popłoch i zamieszanie; nikt niepomyślał o ściganiu objezdczyków, podążających przyspieszonym biegiem ku wsi R. Po wydobyciu z pod końskiego trupa na pół martwego p. dowódcy, okazało się, że oprócz nieszkodliwego stłuczenia nóg i szczęki prawej, innego szwanku nie doznał.

Gdy się nieco uspokoiło, cofnięto się w głąb lasu i zebrano radę wojenną, na której rozebrawszy dokładnie szczegóły uwag panny Pauliny, które wszyscy, a osobliwie p. porucznik Michał, najrozsądniejszemi uznawał, ostatecznie postanowiono i uchwalono: że z powodu widocznego niebezpieczeństwa od snującego się wszędzie nieprzyjaciela, oraz z uwagi na przewidywane nader racjonalnie od okolicznego obywatelstwa klęski krajowe, oraz z powodu istnienia oddziału wojsk narodowych, którego szeregi, jako zbyt szczupłe, a długiemi niespokojnemi marszami wyniszczone i fizycznie osłabione, do wyparcia stokroć liczniejszego nieprzyjaciela wystarczyć nie mogą, a dają powód do usprawiedliwiania nadużyć *obu stronom wojującym* — oddział utworzony z pozostałego korpusu armji województwa krakowskiego rozwiązuje się, a oficerowie i żołnierze tenże składający, otrzymują urlopy do czasu zebrania się większych sił narodowych.

Po takiem jednogłośnem postanowieniu, broń zachowano w lesie, a nim ostatnia zorza pozachodzącem słońcu zagasła, panowie oficerowie rozbiegłszy się konno i pieszo w różne strony, każdy innym manowcem przeszli na terytorium pruskie. Żołnierze podążyli, po większej części wewnątrz kraju i zameldowawszy się policji, osiedli spokojnie i oddali pracy do jakiej którego Opatrzność skierowała.

Taki był koniec oddziału powstańczego, jednego z największych w roku 1863, znanego pod mianem „Armji województwa krakowskiego;" oddziału, uorganizowanie którego kosztowało kraj kilkanaście milionów.

Sic transit gloria mundi.

Uwagi panny Pauliny wpłynęły bardzo skutecznie na ostatnie postanowienie dowódcy i sztabu jego; rozpuszczając pozostałe resztki, ocalili sobie i innym życie, a niejednej okolicy oszczędzili smutnych katastrof... Niestety! gdyby kraj liczył dużo takich cór jak panna Paulina, iluż to klęsk, ilu nieszczęść, łez, niezagojonych ran wszyscybyśmy uniknęli.

Zagórze, w marcu 1865 r.

Kronika.

* (Deszcz). *Krak. Z. Kraków, 12 maja.* Deszcz, długo oczekiwany i tak pożądany dla zasiewów wiosennych i dla uchronienia miasta od kurzu zaczął tu nareszcie padać wczoraj i wkrótce zamienił się na ulewę, połączoną ze strasznemi grzmotami i błyskawicami, przyczem padał od czasu do czasu grad. Po takiem zjawisku natury, nie trudno było zimnemu świętemu Pankracemu, być dziś chłodnym; przepowiadaczom zaś pogody łatwo przewidzieć, że od połowy maja zaczną się ciepłe dnie.

* (Branicka). *Ind. Bel.* nader pochlebnie wyraża się o pannie Branickiej tancerce polskiej, która w przejeździe przez Brukselę występowała w Robercie Diable i Gizelli, w teatrze królewskim de la Monnaie.

Widowiska

w dniu 5 (17) Maja.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pani Kasztelanowa.** — **Opieka wojskowa**, (panna German, artystka teatru Krakowskiego, jako gość przedstawi rolę Agripiny).

Zacznie się o godzinie 7-ej.

CYRK HINNEGO.—Wielkie przedstawienie (nowy program).

W dniu 3 (15) maja było osób: W teatrze Rozmaitości 200.—W cyrku 647.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 3 (15) *Maja.*	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po
Barometr w milimetrach	751°76	747°36
Termometr 100-stop	+12 7	+26°0
Stan nieba	pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 20°8 R. Najmniejsze ciepło + 10°1 R.

Z rana 4 (16) + 13°6 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 3 (15) Maja — Czetwert od	do	Korzec od	do
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica	8 24	9 10	5 2½	5 55
Żyto	4 92	5 17	3 —	3 15
Jęczmień	4 92	4 92	3 —	3 —
Owies	3 69	3 69	2 25	2 25
Groch polny	— —	— —	— —	— —
Kartofle	1 64	1 64	1 —	1 —

Pud siana od kop. 34 do kop. 44.

Pud słomy od kop. 16 do kop. 21.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 75¾ do rs. 2 k. 83

„ garniec od kop. 90 do kop. 92½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 4 (16) Maia 1865 r.

		Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		88	89 8/9	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Poląkiego					
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		—	—	—	—
ditto Serja II.		14	7	14	4
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe		—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.		—	—	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500		79	—	78	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.		80	—	79	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)		101	—	—	—
Metaliki Lutowe		—	—	100	25
„ Sierpniowe		—	—	100	33
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		106	67	106	33
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		93	50	93	—
Piąta pożyczka Rosyjska		—	—	—	—
Wexle.					
Amsterdam 250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin 100 Talar.	2 m.	111	15	111	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	169	65	—	—
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	56	7	55
Moskwa 100 Rs.	1 m.	99	50	—	—
Petersburg „ „	1 m.	99	66	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 m.	90	90	90	60
„ „ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław 100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 51 1/9

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 24

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 3 (15) Maja 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74
6ta „ „		89⅜
Obligacje Skarbowe 4%		73¾
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		80¾
Weksle na Warszawę		80⅝
„ Petersburg 3 tygodniowy		89¼
„ „ 3 miesięczny		88½
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92¼
Koleje Rosyjskie		79¾
Nowa Pożyczka Premiowa		88⅛
Żyto na targu		37¼
„ dostawę późniejszą		37
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 50
„ Hamburg		81 30
„ Paryż		43 50
Pożyczka Narodowa		76 50
5% Metaliki		71 60
Akcje Banku Kredytowego		185 60
z Paryża.		
Renta 3%		67 70
Akcje Kredytu Ruchomego		790
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89⅜
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA

(N. D. 6109) *Sąd Kryminalny Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. oraz postanowienia Rady Administracyjnej daty 16 (28) Października 1856 r.

1. Mośka Früdberg introligatora z Warszawy, który zbiegł w r. 1853.
2. Mośka Wolf Bachmana, czeladnika szmuklerskiego z Warszawy, w r. 1846 zbiegłego.
3. Szulima Bachmana, czeladnika szmuklerskiego z Warszawy, w roku 1852 zbiegłego.
4. Lejbela Zemsza handlarza z Warszawy w r. 1852.
5. Lewka i
6. Abrahama braci Rotzant, czeladników krawieckich z Warszawy w roku 1853 zbiegłych.
7. Szaję Abę Benkla, kupczyka z Warszawy, w r. 1852.
8. Daniela v. Dawida Nirensztejna terminatora siodlarskiego z Warszawy w roku 1851.
9. Eljasza Szryftgissera, malarza z Warszawy, w r. 1841.
10. Dawida Majera Szriftgissera, zecera drukarskiego z Warszawy w r. 1843, i
11. Mośka Lewka Szryftgisera, zecera drukarskiego z Warszawy w roku 1846 zbiegłych, i za granicę bez pozwolenia rządu zostających, w miejscach niewiadomych przebywających, oprócz Dawida Nirensztejn, który obecnie znajduje się w Berlinie, aby Nirensztejn w ciągu 6 miesięcy, a inni w przeciągu roku od daty umieszczenia po raz trzeci w Dzienniku Warszawskim niniejszego wezwania, wrócili do kraju, o powrocie swym sami osobiście, lub za pośrednictwem najbliższej władzy Policyjnej, sąd wzywający uwiadomili, albo w ciągu tego czasu usprawiedliwili powody niepowrócenia dotąd do kraju na pierwsze władz tutejszych przez gazety wezwania.

Ostrzega ich przytem Sąd Kryminalny: iż w razie nieposłuszeństwa temu wezwaniu, ściągną na siebie skutki artykułami 340 i 341 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych zagrożone, to jest: skazani będą na pozbawienie wszelkich praw i bezpowrotne z granic Cesarstwa i Królestwa wygnanie, a gdyby po takim przeciw nim zapaść i uprawomocnić się mającym wyroku wrócili do Królestwa, w ówczas zesłani zostaną na osiedlenie w Syberji.

Warszawa d. 7 (19) Listopada 1864 r.
Prezes, Woźnicki.

(N. D. 2728) *Magistrat Miasta Lublina*

Podaje do powszechnej wiadomości, że na mocy reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 25 Sierpnia (6 Września) r. z. N. 6889 z decyzji Namiestnika Królestwa z dnia 11 (23) Grudnia 1861 r. Nr. 7615 w roku bieżącym podobnie jak w roku zeszłym odbywać się będzie w mieście Lublinie w dniu 8 (20) 9 (21) i 10 (22) Czerwca jarmark na wełnę.

Stosunki między kupującemi i sprzedającemi ułatwiać będzie ustanowiona przez Rząd Gubernjalny Lubelski, deputacja Jarmarczna, do której przybywający na jarmark mają się zgłaszać po informacją co do zasad do jakich stosować się będą winni.

Lublin d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1865 r.
Prezydent, Dylewski.

(*N. D. 2729*) *Burmistrz Miasta Tomaszowa*

Ponieważ Adolf Hasterman, syn tutejszego właściciela zakładu fabrycznego w mieście Tomaszowie, do księgi ludności pod Nr. 455 domu zapisany wraz z żoną Bertą i synem Henrykiem rok 1 liczącym, pragnie przenieść się na stałe mieszkanie z miasta Tomaszowa Powiatu Rawskiego do miasta Frankfurtu nad Menem w Królestwie Pruskim celem osiedlenia się tamże; przeto Burmistrz zawiadamiając o emigracji powyż wymienionych osób, uprzedza że ktoby miał do nich jakową pretensję, winien takową w ciągu czterech tygodni gdzie należy zgłosić się, bowiem po upływie tego terminu, gdy żadne prawne niezajdą przeszkody do paszportu emigracyjnego przedstawione zostaną.

Tomaszów d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1865 r.
Lenartowski.

(N. D. 2723) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus.*

Podaje do wiadomości, że na mocy upoważnienia Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych z dnia 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. Nr. 1650, odbędzie się w Kancelarji Szpitala Dzieciątka Jezus dnia 12 (24) Maja r. b. o godzinie piątej z południa przed Radą Szczegółową licytacja in plus przez opieczętowaną deklarację, a następnie głośna na sześcioletnie pro 1865;1871, od dnia 1 Czerwca r. b. wydzierżawienie folwarku szpitalnego Kręczki, w Okręgu Błońskim, Powiecie i Gubernji Warszawskiej położonego, zajmującego w przestrzeni w ogóle morgów 356, prętów 219, miary nowopolskiej wraz z osadami karczemnemi we wsiach Kręczki Kaputy i prawem propinowania to jest z prawem sprzedawania trunków na gruntach folwarków szpitalnych Kręczki i Kaputy i małem polowaniem na gruntach folwarkóu Kręczki.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1000 wyraźnie rubli szebrem tysiąc rocznej opłaty. Każdy chęć do licytacji mający, złożyć winien w gotowiźnie lub listach zastawnych na vadjum rs. 375, inaczej do licytacji przypuszczonym nie będzie i świadectwo właściwego Naczelnika Powiatu przez Rząd Gubernjalny stwierdzone, iż posiada kwalifikację do dzierżawienia dóbr rządowych wymaganą postanowieniem Namiestnika Królewskiego z dnia 12 (24) Stycznia 1818 r., a w szczególności, że posiada kapitał przynajmniej rsr. 3000 w gotowiźnie, lub pewnym majątku, odpowiedni dzierżawie inwentarz bydlęcy lub fundusz na jego zakupienie niezwłoczne; jako też poświadczenie miejsca gdzie jest zamieszkały, znajomości gospodarstwa rolniczego, i że już w innych dobrach trudnił się gospodarstwem.

Bliższą wiadomość o innych warunkach do licytacji i zadzierżawienia tego folwarku powziąść można w kancelarji Szpitala Dzieciątka Jezus każdodziennie w godzinach biurowych.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Rady Szczegółowej Opiekuńczej Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie z dnia 1 (13) Maja r. b. podaję niniejszą deklaracją, iż obowiązuję się wziąść w dzierżawę folwark Kręczki w Powiecie Warszawskim położony, a do Szpitala Dzieciątka Jezus należący za sumę rs.
wyraźnie rubli srebrem
poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Kwit kasy szpitalnej na złożone w niej vadjum rs. 375 wynoszące dołączam, które w razie nieutrzymania się sam odbiorę, lub o odesłanie na pocztę do N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania). Pisałem w N. dnia Maja 1865 r.

(Podpisać imię i nazwisko).

Warszawa d. 1 (13) Maja 1865 r.
Opiekun Prezydujący, L. Mianowski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(*N. D. 2724*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Guberni Warszawskiej w Kaliszu.*

Po śmierci:

1. Józefy z Psarskich Zarębiny wierzycielki sum: a) rs. 3,450 pod Nr. 52, b) rs. 3,165 kop. 97, pod Nr. 53 na dobrach Osiakowie i c) rs. 4,200 pod Nr. 19 na dobrach Kraszkowiec z Ogu Wieluńskiego wszystkich w dziale IV ubezpieczonych.
2. Augusta i Charlotty z Rerychów małżonków Rydel właścicieli nieruchomości w Kaliszu pod Nr. 463 sytuowanej.
3. Adolfa Teodora dwóch imion Neugebauer właściciela nieruchomości pod Nr. 554 współwłaściciela nieruchomości pod Nr. 193 w Kaliszu sytuowanych, i współwłaściciela sum złp. 2492 na tychże nieruchomościach w dziale IV pod Nr. 2*b*, rs. 900 pod Nr. 4 ostatniej sposobem hypoteki prawnej stojącej.
4. Franciszki z Kościołowskich Kosickiej współwłaścicielki części dóbr Rajsko z Ogu Kaliskiego.
5. Mikołaja i Weroniki z Trautmanów małżonków Olszewskich wierzycieli sumy rs. 207 kop. 84 dawniej na dobrach Wrząca z Ogu Wartskiego w dziale IV pod Nr. 16 *a* i *b* lokowanej, pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego spłaconej, i w depozycie tegoż Towarzystwa znajdującej się, i
6. Karola Aleksandra dwóch imion Wejgel wierzyciela sum rs. 18,000 i rs. 36,000 na dobrach Russów i Tykadłów w dziale IV pod Nr. 13 i 14 zahypotekowanych, otworzyły się spadki do uregulowania których termin na d. 13 (25) Listopada 1865 w Kancelarji Ziemiańskiej oznaczam.

Stanisław Rościszewski.

(*N. D. 2725*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Radomiu*

Po śmierci Marji z Kwapińskich Łazowskiej właścicielki sumy 6,000 rs. na dobrach Kadłubku, z Ogu Radomskiego pod Nr. 7 działu IV wykazu hypotecznego zapisanej, otworzył się spadek, do regulacji którego wyznaczam termin ostateczny na d. 6 (18) Listopada r. b.

Radom dnia 17 (29) Kwietnia 1865 r.
J. N. Zengteler. (6818—1)

DONIESIENIA PRYWATNE.

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się osobny Dodatek Nr. 14.